Nr. 276. Lwów — Sobota dnia 2 Grudnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Bibianny P. | Hryhorya O
Jutro: A. 1 Adw. | N. 27 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 37, Zachód „ 4 „ 1
Długość dnia g. 8 m. 24, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 grudnia.

Projekt, wypracowany przez poprzedni gabinet, a przyjęty bez zmiany i przedstawiony teraz Radzie państwa przez gabinet nowy, — projekt ustawy o premiowaniu kupieckich okrętów ma ważne znaczenie nietylko dla marynarki państwowej, ale i dla ludności wybrzeża austryackiego. Dalmacya, Goryoya i Gradyska tak pragnęły tej ustawy, jak my sieci kolei lokalnych, i dlatego słoweńscy i dalmatyńscy posłowie zdaje się złą wybrali chwilę na wystąpienie z klubu Hohenwarta właśnie wtedy, gdy większość Rady państwa dyskutuje nad pożądaną przez nich ustawą.

Premiowanie okrętów kupieckich ma dźwignąć z upadku austryacką handlową flotę, o której powiedział jeden z mówców w Radzie państwa, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia zmniejszyła się o połowę, co oczywiście jest ogromną klęską dla nadbrzeżnej ludności, bo ona żyje na skałach, ziemi urodzajnej posiada bardzo mało, utrzymuje się głównie z rybołówstwa i ze służby na okrętach. Drewniane pudła z dwoma lub trzema masztami kosztowały stosunkowo niewiele; niejeden kupiec, handlujący kolonialnymi towarami, miał własne statki, które wyprawiał czasami na dalekie oceany i wówczas to flota handlowa była bardzo liczna i zatrudniała ogromny zastęp ludzi. Ale odkąd żelazne parowce stanęły do konkurencyi z drewnianymi żaglowcami, stosunki odrazu się zmieniły. Kto na budowę parowca wydał parękroć sto tysięcy, ten już nie mógł się zadowolnić tym dochodem, jaki dawał mu przedtem żaglowiec. Więc jak na lądzie przemysł fabryczny począł niszczyć rękodzieła, tak na morzu wielkie spółki okrętowe zupełnie wyparły owych właścicieli małych żaglowców. Na razie nie spostrzeżono złych stron tej przemiany, owszem, widziano w tem nawet niezawodny postęp i w jego pożytek wierzono tem chętniej, że wielcy kapitaliści, właściciele akcyi okrętowych, umieli w dziennikach opiewać zalety nowego porządku rzeczy. Później dopiero spostrzeżono, że jeden wielki handlowy parowiec pojemnością zastąpił kilka żaglowców, a do obsługi potrzebował ludzi tyle, co zwykły żaglowiec. Wszyscy ci, którzy na stosunki ludzkie patrzą ze stanowiska kapitalistycznego, nie widzieli w tem nic złego. Pieniądz dobrze się procentował, a zatem i samo urządzenie było dobre. Na szczęście jednak przez tę mgłę kapitalistycznej filozofii zaczynają już się przedzierać promienie innych poglądów, dla których punktem wyjścia jest nie interes samego pieniądza, lecz przedewszystkiem interes pewnej grupy ludzi, lub społeczeństwa. Spostrzeżono, że ogromny tłum majtków został bez chleba; że przez to cała ludność nadbrzeżna zubożała; że rasa marynarzy dalmatyńskich, sławnych niegdyś na całą kulę ziemską, zaczyna ginąć, z czego niebawem wynikną ogromne trudności dla marynarki wojennej. Zastanowiono się tedy nad środkami ratunku i oto obmyślono premiowanie okrętów prywatnych.

Wedle projektu, każdy okręt, zbudowany w kraju, z materyałów krajowych i z zastosowaniem ulepszeń technicznych, jeśli odbył pewnej długości morską drogę w celach pożytecznych dla krajowego handlu, a przytem jeśli ta odbyta przezeń droga nie należy do regularnych kierunków, które odbywać powinny subwencyonowane przez państwo parowce Lloyda, to otrzyma ze skarbu państwowego zwrot części kosztów, wyłożonych na tę drogę — i to się nazywa premią. Rzecz jasna, że niejeden kupiec kolonialny obliczy, iż przy takich warunkach opłaci mu się mieć własny parowiec, jak niegdyś miał własny statek żaglowy — i powoli naprawią się zepsute stosunki marynarskie. Samo zaś premiowanie jest już wypróbowanym środkiem. Ono istnieje we Francyi od lat 150-ciu i dało świetne rezultaty; zjednoczone Włochy tylko przez owo premiowanie stworzyły u siebie flotę handlową; Rosya wydaje ogromne sumy na premiowanie okrętów kupieckich i temu jedynie zawdzięcza olbrzymi rozwój swych sił morskich; wreszcie Węgry zaledwie kilkanaście miesięcy temu zaprowadziły owo premiowanie, a już mają pokaźne rezultaty.

Z pruskiego Szlązka otrzymujemy ciekawą wiadomość, że Niemcy, zawzięci kulturträgerzy, nagle przemówili po polsku! Zrobił to lud tamtejszy, zdany wyłącznie na własne siły, ale dzielny jak rzadko. Co do nas, nie znamy piękniejszego. Ogromnie rządny, przejęty głęboko poczuciem sprawiedliwości i potrzebą społecznego ładu, myślący, pracowity, schludny i pobożny, tworzy siłę rozumną i nieugiętą w tem, co uznał za dobre. Był bez zastrzeżeń oddany królom pruskim dopóki szowinistyczna polityka pangermańska nie zraniła jego uczuć narodowych. I dziś żadnej myśli rewolucyjnej nie daje do siebie przystępu z szyderstwem odtrąca podszepty socyalistyczne i bezwyznaniowe, ale z germanizacyjnym prądem rozprawia się z godną podziwu zręcznością. Zaczęto go uciskać, aby się stał nawskróś niemieckim, on zaś wstrząsnął się otrzepał z niemieckiego kurzu i powstał odrazu czysto polskim. Niespełna rok temu hr. Bellestrem, katolik, ale niestety szowinista pruski, mówił do tego ludu w swym okręgu wyborczym, że przecież wszyscy oni od wieków byli, są i będą Prusakami, których wierność tak wysoko cenił Fryderyk II. „Co tam było, to było, ino dziś jesteśwa Polakami — i tylo" — odrzekli mu wyborcy, co pana Bellestrema tak zmartwiło, że chciał się usunąć od życia politycznego. Podczas ostatnich wyborów do pruskiego sejmu wszystkie siły na Szlązku sprzysięgły się przeciw temu ludowi, który postanowił nie zrywać z katolickiem centrum, ale dać mu takich posłów, którzy uznają prawa polskiego ludu i bronić ich przyrzekną, nie zaś jak bywało dotąd, że posłowie szlązcy stali pod sztandarem katolickim, ale polskość uważali za sprawę całkiem im obcą, w ogóle zaś niepożądaną. Wielcy właściciele ziemi, fabrykanci i ich urzędnicy, różni przemysłowcy, funkcyonaryusze rządowi, nawet duchowieństwo — wszyscy jednym zastępem naciskali na lud, aby go zmusić do wyboru kandydatów, postawionych przez komitet niemiecko-katolicki. W tym celu używano i nadużywano wszelkich środków, unieważniano wybory, kazalnicę zmieniono w katedrę agitacyjną, dokuczano wyborcom policyjną srogością, grożono odebraniem pracy w kopalniach i fabrykach, przewleczono ostatecznie wybory, ale wszystko napróżno: lud po mazursku się zaciął i postawił na swojem. Przeszli tedy Polacy Szmula i Stephan, przeszedł Nadbyla, ale dopiero wtedy, gdy wygłosił mowę wyborczą po polsku i uznał, że wyborcami jego są Polacy, których praw narodowych będzie bronił, przeszedł i hr. Bellestrem, ale po zupełnej kapitulacyi. Z ciężkiem sercem i on musiał mówić do wyborców po polsku; mówił źle, lecz przyznał się, że przed wielu laty dość długo przebywał w Galicyi i tu się dobrze nauczył „tego pięknego języka", później jednak przez nieużywanie prawie go zapomniał, czego żałuje, teraz jednak dołoży wszelkich starań, aby się w nim wyćwiczyć, a że przytem przyrzekł stawać w obronie praw tego języka na Szlązku i że w ogóle jest człowiekiem poważanym, prawym, przeto dano mu mandat. — Taka to twarda stal ci Górnoszlązacy!

KORESPONDENCYE.

Wiedeń w listopadzie.

(Z teatrów).

W powodzi nowych dramatów, komedyi i fars trudno uchwycić jakąś nić przewodnią, jakiś drogowskaz, aby zoryentować się i krótki wydać sąd o całym ruchu w rozpoczętym sezonie teatralnym. Nie wierzymy w nadzwyczajności, a nadzwyczajności niemal byłby w dzisiejszych czasach zupełnie oryginalny utwór. Reżyser, malarz dekorator, orkiestra, balet, aktorzy nawet znajdą się zawsze mniej i więcej zdolni i sumienni — ale dramatycy nie chcą się rodzić. Wszystkie wysilenia dyrekcyi nie zastąpią prawdziwej dramatyczności, poważnej myśli, porywającego uczucia, jakie cechują dzieło wielkiego talentu poetycznego. Łatwo zdawać sprawę z dzieł literackiej wartości. Można pracować sztuki fabrykantów, sezon obliczonych na ozdobienie widowni i rozłożonych na trzy lub pięć aktów z zakończeniem więcej lub mniej efektownem. Nie wierzymy w nadzwyczajności. Rok za rokiem powtarza się ta sama historya sztuk składanych ze starych pomysłów, a odświeżonych kilku banalnymi dowcipami, rok za rokiem dają nam sentymentalną tragikomedyę Vossa, kilka fars francuskich, w których wszystko obraca się około miłości do żony cudzej, około wiarołomstwa lub wstępu do niego, kilka sztuk ludowych niemieckich, jakiś utwór niby poważny autora austryackiego, którego wypada wydrzeć z zapomnienia (czasem Anzengrubera, obecnie Nissela), wreszcie jakąś operetkę, która na gwałt formuje się na *grand attraction* sezonu. Jednak uczyć można się w Wiedniu a i w wielu innych teatrach niemieckich, akuratności reżysery, sprężystości dyrekcyi, grubej dawniej sztuki, nie zna się, która dziś Niemcy przyjęli od Francuzów. Z radością podzieliłbym się z czytelnikami jakiemś wielkiem wrażeniem po zobaczeniu arcydzieła. Gdy się nie tak łatwo doczekać można, wypada nam wielkie wskazać, że w Burgteatrze jeszcze teatr na jego bądź co bądź niepośledniej wyżynie, a które naśladować może i u nas by się zdało.

Co znaczy gra ansamblu, złożonego z dobrze dobranych do siebie i wyćwiczonych zdolnych artystów, to można było zobaczyć w Burgteatrze podczas przedstawienia „Oblubienicy z Messyny". Wystawić dziś ten utwór Szyllera było więcej aktem czci dla wielkiego poety, niż spekulacyą na powodzenie, liczącą się z upodobaniami publiczności. Było to nawet — powiem wprost — wielką odwagą. Jak marzyciele z czasów renesansu we Włoszech w operze wskrzesić chcieli tragedyę antyczną, podobnie i wielki niemiecki poeta w swym genius porwał się na rzecz niemożebną i wcielenia w teatrze nowożytnej tragedyi, aby ją tem łatwiej narzucić do przyjęcia wszczepionego dodatkiem, wikłania, które bardzo wiele z pozostałej akcyi wziął z „Edypa króla". Książę Messyny miał sen, że jego córka zgubę przyniesie jego rodowi (podobnie jak ojciec Edypa!) Chce tedy córkę sprzątnąć. Matka ocala ją i potajemnie wychowywać każe w klasztorze. Dwaj bracia ocalonej, Don Cesar i Don Manuel wiecznie z sobą w sporze, godzą się za wpływem matki, ale pokochawszy obaj siostrę, straszną zapalają się nienawiścią do siebie. Don Cezar przebija Don Manuela na schadzce z siostrą, potem dowiedziawszy się o całej strasznej prawdzie, zabija i siebie. W greckim dramacie możebne były podobne zawikłania. Fatum wszechpotężne, któremu bogowie sami ulegali, nielitościwie rządziło sprawami świata. Szyller chcąc zabarwić swój z chrześcijańskich czasów, z nowszej historyi zaczerpnięty dramat greckim kolorytem, poszedł oczywiście za daleko. Stworzył tylko przeróbkę greckiej tragedyi, w której — co prawda — chór swoją krytyką i złowieszczą przepowiednią ma miejsce należne i znaczenie. Nie przekonał jednak widzów w teatrze nigdy o prawdzie wypadków. Czytelnik zachwyca się patetycznym językiem utworu, który obok polotu dosięgającego najpiękniejszych ustępów Don Karlosa, posiada spokój i siłę dyalogów z Tella i Wallensteina. Na scenie jednak właśnie ta marmurowa piękność mowy jest zabójczym przymiotem sztuki.

Już przed 64 laty (we wrześniu r. 1829) Adam Mickiewicz, zwiedzając podczas swej podróży przez Niemcy z A. E. Odyńcem Darmstadt i pośrednicząc na przedstawienie „Oblubienicy", na którem jedna z największych aktorek niemieckich, słynna Schröder grała rolę Izabelli, w sposób bardzo surowy krytykował dzieło Szyllera, nazywając je krótko „filologiczną" przeróbką tragedyi greckiej. Nie wytrzymał nawet w teatrze do końca przedstawienia, a przyjacielowi swemu powiedział potem, że wyżej stawia sztuki francuskie, tragedye naśladowane klasyków starożytnych.

Szyller żądał, aby występy chórów urozmaicano muzyką i tańcem. Mylił się on bardzo co do znaczenia tych środków w nowoczesnym dramacie, przy czem oddał wielką poezyę, której tak dzielnym był obrońcą przez całe swoje życie, na łaskę baletników i najzacieklejszych wrogów wszelkiej myśli abstrakcyjnej: kompozytorów muzyki dramatycznej. „Oblubienica" zaiste tej nie potrzeba. W przedstawieniu potrzeba było jej nietylko wielkiej energii ze strony dyrekcyi, ale rzadkiej także zręczności wszystkich biorących udział w przedstawieniu aktorów. Nigdy może nie miano sposobności się przekonać o głębokiej prawdzie francuskiego zdania: *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*, jak przed otwartą sceną, na której przesuwały się postacie tragiczne stworzone w utworze o wysokiej literackiej wartości. Podczas deklamacyi ponurych strofów chóru przez panią Wolter, rozległ się szmer złowrogi w parkiecie i na galeryi, dobrze znany gościom częstym teatru, owe ciche, przytłumione chichotanie, jakie zjawia się zwykle przed wybuchem nieposkromionego śmiechu, nieposkromionego śmiechu. Sytuacya stawała się bardzo niebezpieczną, i tylko niezachwiana niczem postawa artystów, przekonywujących o całym zapałem słuchaczy, że wielką sprawę mają na sercu, uratować mogła „Oblubienicę" od zdegradowania jej na farsę.

Nie wyśmiano tedy tragedyi Szyllera, bo nie zachęcono wcale dyrekcyi do narażania utworu o wysokiej literackiej wartości, zbyt często na krytykę dzisiejszej publiczności. W obecnym sezonie przedstawienie „Oblubienicy" po raz pierwszy od czasu otwarcia nowego gmachu Burgteatru, znikanie dla wielu pamiętnego znaczenia. Powodzenie sztuki nie będzie w niej powtórzone. Z niedzielnego na długie lata z repertuaru, aby chyba użyć w jakieś dni wielkie literatury, w których składa się hołd wielkim pisarzom, wielce na grobach zapadłych i deklamuje się hymny w mnemonicznym zapomnieniu.

Dziwne są to względy, które się mieszają do dzieł poetycznych. Wystawia się wielu autorów, którzy w ogóle do literatury nie należą, podczas gdy wiele utworów, najlepszych swej wartości przebyły w ukryciu. Wszak poeta każdy a już tem bardziej dramatyk pisze w pierwszym rzędzie dla współczesnych i nawet takie dramaty, jak „Intryga i miłość", których sceniczność dochodzi szczytu sztuki, największe robiły wrażenie w pierwszych latach swego tryumfalnego pochodu po teatrach. Poeta zarabia na sławę, która może wzrastać jeszcze po jego śmierci pod niejednym względem, która jednak zazwyczaj utwory zwłaszcza sceniczne utrzymuje potem w pewnem poszanowaniu i na pewnem wzniesieniu, nie dosięganem przez smak zmienny publiczności i urzędowych krytyków teatralnych. Poważam się być nawet zdania, że „Krotochwilę z pomyłek" n. p. ratuje tylko nazwisko Szekspira, „Kiermasz w Plundersweilen" na scenie utrzymała sława Goethego, jak „Oblubienicę" wskrzesza cześć dla Szyllera. Dla dramatyka nie ma straszniejszego losu nad zaniedbywanie i przeoczanie jego twórczości przez sceny. Tylko w żywem obcowaniu z teatrem dojrzewa wielki talent sceniczny. Jeśli u nas w Polsce taki na wskroś dramatyczny geniusz, jak Krasiński, którego allegoryczne nawet postacie (w „Nieboskiej", w „Irydyonie", w „Niedokończonym poemacie") narzucają się czytelnikowi jak żywe, jakby ludzie z krwi i kości, którego język sam mimo przeładowania ozdobami zdradza uraźną żywość dykcyi scenicznej, jeśli taki na wskroś dramatyczny geniusz nie napisał ani jednego utworu dla sceny, jeśli, ile mi wiadomo, nawet nigdy z podobną myślą się nie nosił, to winy tego, czy wypływu nieszczęsnemu szukać należy tylko w upadku naszej sceny, w przymusowem lub dobrowolnem jej stronieniu pierwszych w narodzie poetów.

Mogło się tedy zdarzyć, że Mickiewicz pisał po francusku piękne tragedye, które nie znalazły należytej oceny w narodzie najwięcej rozumu, a najpierwej w czasach nowszych poezyi scenicznej. Mogło się tedy zdarzyć, że Słowacki doczekał się wystawienia swego „Mazepy" w Hamburgu w języku niemieckim, że wybrany z jego dzieł nie można było jego wiadomości, a nie widział nigdy i nie słyszał nawet o żadnem przedstawieniu polskiem, a nawet słusznie nie mógł, bo nic o nim się nie ani marzyło o przedstawieniu swoich licznych utworów. Słowacki studyował, zawsze teatr i dramatyków z wielkiem zamiłowaniem. W Londynie rozchwycił się grą Keana, w Paryżu i Genewie bywał na przedstawieniach, na jakie się zdobywała ówczesna w epoce rozkwitu doby romantycznej poezya francuska (1830 33). Przez całe swoje życie rozczytywał się w Szekspirze i Calderonie, wszystkie jego skłonności popychały go do dramatów i a wszak w swego o teatrze i w nim, a teatr się zdobył do nich powodzenia. Na a zrobił do nich nie zostało, kiedy tylko błyskotki tylko do ozdobienia — dla sceny! Możnaby to smutne uwagi przedłużać bez końca. Kto zając się zbiorowem wydaniem pism Ujejskiego, a zasługiwał chciał na zaszczyt bardzo wielki, ten z dyrekcyi i panów krytyków.

Ale odbiegłem za daleko od tematu. Uwagi te nasunęły mi się kiedy zmieściłem sobie wspomnienie o Burgteatrze wystawieniem „Noclegu Korwina" pamięci zmarłego Nissela. Franciszek Nissel był jednym z owych poetów, których w naszych czasach zabija często rola teatrów. W epoce, którą Zola scharakteryzował dość trafnie, że w dziele sztuki nie trzeba, kto na swoje stanowisko, aby innych zepchnął z areny, dramatyk bez robienia znajomości w sekretaryatach teatrów, buduarach heroin i kawiarniach, gdzie literaci szukają zgłębienia o tem lub owem wyroku, ale w kieliszkach Sherry, Cognacu lub Malagi, skazuje się z góry na bezpłodność lub na zmarnowanie swego talentu. Nissel z gorzką ironią wiele przedstawia w poezyach swoich, iż współcześni mu wielcy poeci i krytycy zarówno w pomysłach jego. Cicho dźwigał on brzemię swego talentu, a nigdy nie mógł go wznieść aż do szczytu, bo w pracy zbiorowej wielkiego społeczeństwa nie poparło go społeczeństwo. Dwudziestoczteroletni wystawia on w r. 1856 świetną sztukę ludową: „Dobroczyńca" i od tej chwili pracuje wciąż przez dwadzieścia lat tworząc historyczne tragedye: „Didona", „Perzeusz", „Agnieszka z Meranu", ludową sztukę: „Czarownica" (Zauberin am Stein) i wiele innych. „Perzeusza" przyjęto z entuzyazmem, nad „Czarownicą" unoszono się — a potem, gdy poeta nie nalegał na to, aby o nim pamiętano, wyrzucono te dzieła z repertuaru. Poeta tymczasem pracował z odosobnieniu, coraz smutniejszy i coraz mniej zdolny do tworzenia dla sceny. W roku 1877 kiedy poeta pisał „Agnieszkę", zapomniano już o nim zupełnie. Dzieło przyniosło mu nagrodę z fundacyi ku uczczeniu pamięci Szyllera, na scenie Stadttheatru w r. 1879 wystawione nie zrobiło jednak wielkiego wrażenia.

Pod sam koniec życia poety zajęto się trochę żywiej jego utworami, wznowiono „Czarownicę" i przygotowano w Burgteatrze komedyę: „Nocleg Korwina". Wystawienia tego dzieła nie doczekał się już Nissel. Zmarł na trzy miesiące przedtem (20 lipca b. r.)

„Nocleg Korwina" jest komedyą historyczną nie w tem naturalnie znaczeniu, żeby akcya utworu zaczerpnięta z anekdoty kronikarskiej miała być prawdziwą, ale dla tego, że

---

16)

Indye Wschodnie.

Szkice z podróży w roku 1891.

Przez *Romana Ujejskiego.*

(Ciąg dalszy).

Na stacyi obskoczyły wagonik same niewiasty, to nowość! Boy mój, zatwardziały Hindus, odpędzał je i chciał przywołać do kufrów płeć brzydką, choć w przeciwieństwie będącą tutaj do europejskiego prawidła: mężczyźni bowiem są znacznie przystojniejsi. Wiedziony polską galanteryą dałem właśnie słabszej połowie ludzkiego rodu pierwszeństwo i pięć postaci dźwigało moje kuferki na rękach, ramionach i głowach. Szły naprzód w górę, boy niósł begonie i kwiaty, a ja za niemi prowadzony przez motyla na nitce, wyglądałem nito mitologiczna bogińka.

Woodlands hotel urządzony bardzo dobrze, najlepiej ze wszystkich, jakie dotąd zajmywałem, przyjął mnie stosunkowo bardzo tanio. Roztasowałem się w pokoju pod obszerną werandą, z widokiem głębokich przepaści i wznoszących się z nich tym razem mgieł szarych. W oddali występywały nieskończone dalsze kondygnacye górskich łańcuchów, po nad którymi panują białe, śniegiem i lodem przykryte, szczyty Kiczinjungi, na teraz zasłonięte chmurami.

Była godzina czwarta po południu, więc od Siligari jechaliśmy godzin dziewięć. W pokoju kominek polski, a na łóżku grubo watowane kołdry, jakby to było co najmniej w Norwegii.

Chociaż początek lipca ogrzewał przyjemnie w tej wysokości górskiej, czułem chłód, będąc wyparzonym pod tropikami i musiałem ubrać się po raz pierwszy cieplej, a nawet nieraz i płaszcz naciągałem. W sezonie turystów t. j. w grudniu, styczniu i lutym palą tu zawsze na kominkach i przykrywają się dobrze.

Na dwutygodniowy pobyt w Dardzilingu roztasowałem się i zagospodarowałem wygodnie. Sąsiadem moim z jednej strony był lekarz wojskowy, z drugiej młody Anglik, urzędnik z Kalkuty na letnim urlopie. Drzwi nasze wychodziły na długą wspólną werandę, zastawioną wygodnymi fotelami. Nic nie pomogły perswazye moje: że po angielsku nie umiem, sąsiedzi przyjęli mnie radośnie i zaczęła się najzabawniejsza w świecie pogawędka. Wystarczało zrozumienie jednego zdania, aby potok opowiadań z ich strony szedł w nieskończoność. Miałem w tem ponowny dowód, że Indye zmieniają Anglików na lepsze. Wieczór obiad anonsowany biciem w blachę; przy stole kilkadziesiąt osób, rozmowy, śmiechy, używanie pełną piersią swobody, której nabierają Anglicy dopiero w himalajskich wyżynach.

Od tygodnia nie widziano szczytów lodowych. Wszyscy wyczekiwali przetarcia się chmur, które tu mają przez czas mussonów swe ciągłe schronienie. Opary morza gnane silnymi wiatrami na północ, przelatywały w tym roku wysoko nad krajem spragnionym deszczów. Zatrzymywały się dopiero u niebotycznych szczytów himalajskich, gęstniały, spadając w częstych deszczach i zasłaniały grubą oponą cudowne widoki. Lecz wszyscy uciekają chętnie w tym czasie z pod palącego słońca, nawet do „chmur przybytku", to bowiem oznacza nazwa Dardziling.

Po raz pierwszy od tylu miesięcy, mile spocząłem bez punkhasu i pod dobrem nakryciem. Około północy szturmować zaczęli do mnie sąsiedzi moi; słyszałem wołania: „come-look-skow-ote"; nie rozumiejąc dobrze, o co chodzi, zwłaszcza, że zostałem ze snu pierwszego przebudzony, ubrałem się naprędce i wybiegłem na werandę. Tutaj przedstawił mi się widok niezatarty w pamięci. Chmury poszły na Indye, gdzieniegdzie z jarów głębokich unosiły się jeszcze lekkie jak gaza opary, księżyc przyświecał jasno i w całym swym majestacie, grozie i wielkości, jak srebrna korona nad światem, wystąpiły lodowe szczyty Kiczinjungi; w dalekich kondygnacyach, a tak były jasne, tak szklące refleksem księżyca, takie olbrzymie, że oniemiałem z widoku tego.

Przed dziełem rąk ludzkich choćby największem, nie każdy się ugnie, czując powinowactwo swoje. Inaczej przed dziełem Stwórcy. Milkniemy na głębiach oceanów, zapominamy o sobie, patrząc na szczyty najwyższe kuli ziemskiej.

Kiczinjunga ma 28.780 stóp wysokości i tylko kilkaset stóp jest niższą od Ewerestu. Mierzono ją przyrządami, dotarcie bowiem do tych szczytów jest niemożliwe na zawsze.

Siedziałem długo, patrząc w podziwie na obraz — zniżał się księżyc — podnosić się znów zaczęły chmury z głębiny ziemi — i przysłoniły czarowne widzenie na długo.

W następne dnie deszcz lał strugami, lecz ja wypoczywałem mile jak na wakacyach student, używałem na wiście, bilardzie i śnie smacznym, jakiego już od tak dawna nie zaznałem. Nocami napastowały nas szakale, nachodzące dla żeru cały Dardżiling. Ze stron wszystkich dochodziły ich wycia i echem przeciągłem rozlegały się po górach dalekich. Irytowali się tem niesłychanie Anglicy, lecz ja, przyznaję się, bardzo chętnie słuchałem tych głosów żałośnych. Przypominały mi się Dingi w Australii i myśl znów biegła przez oceany — do dziwnych wspomnień mojej przeszłości. Niemiłe mi były te głosy wtedy, gdy szakal usadowiony pod drzwiami lub oknem, budził mnie tem wyciem ze snu smacznego. Hotel nasz miał osobnego nocnego stróża, który chodził ciągle z torbą kamieni i wyjącego pod drzwiami szakala bombardował. Zdarzało się i tak, że zamiast w szakala, trafiał w drzwi mego pokoju, aż szyby dzwoniły.

Po kilku dniach wypogodziło się, ruszyłem na bliższe lub dalsze spacery.

W tej chmur siedzibie, dziwnego doznawałem wrażenia, dla dwóch przyczyn: najpierw, w powietrzu rozrzedzonym na tej wysokości z trudnością mogłem chodzić, brakowało oddechu i męczyłem się bardzo prędko, co przypisuję przebywaniu przez czas dłuższy w tropikalnej strefie; do widoków chmur i deszczów pod sobą byłem już przyzwyczajony w Szwajcaryi, lecz tam miało się lodowce lub śniegi na okół, a miejscowość była zawsze szczytem góry: jak Faulhorn lub Wetternhorn w Berneńskich Alpach. Tutaj, dalekie połacie równe, zabudowane willami w ogrodach, olbrzymie drzewa i wegetacya bujna, w kwiecie rododendrony i róże, a wszystko to ponad chmurami — było sprzecznością, z którą się oswoić nie mogłem do końca.

Doskonale utrzymane ścieżki i spacery zamieniały całą przestrzeń w istny ogród. Poniżej naszych mieszkań koncentrowało się miasteczko z kramami, targiem i stacyą kolei. Na cyplu górskim pałac gubernatora Bengalu, który z całą świtą i kancelaryą zjeżdża tu z Kalkuty na letnie urzędowanie. Kościółek mały drewniany misyonarzy, tempel angielski, często budy — buddystów — gdyż ludność miejscowa tę religię wyznaje i na tykach wysokich od góry do dołu ponawieszane chorągiewki, na znak czczonego miejsca. Największa budowla urządzona wspaniale: to szpital angielskiego wojska, dający początek wzrostu Dardżilingowi.

Dla dziesiątkowanej febrami armii, musiano przed laty szukać i stworzyć „sanatoryum". Radżia Sikkimu, państwa, które zależnem było od Tybetu, a z nim od Chin, odstąpił Anglikom Dardziling, na stworzenie stacyi leczniczej. Anglicy zadowolnieni tem byli przez lat dziesiątek. Przed kilku jednak laty powstał spór pomiędzy władzcą Sikkimu a Anglią, z przyczyn zdaje się Tybetanów. Anglicy wkroczyli w Himalaye, zajęli przesmyki i osady, stanowiące warownie Radżii i zapanowali nad całym krajem. Burzyli się Tybetanie jako zwierzchnicy, może i cesarz „niebieski" w Pekingu był niezadowolniony, że już i jego posiadłości Anglicy szarpią, lecz — Peking daleko, Kiczynjunga wysoko — Anglicy siedzieli w Sekkimie — i siedzieć będą.

Ważne to zajście, które spowodować mogło zatarg z Chinami, znalazło przy mnie swój korzystny dla Anglii epilog.

(Ciąg dalszy nastąpi).

występują w niej postacie, znane z dziejów ogółowi, w pierwszym rzędzie: król Maciej Korwin. Spływają z takiego wyboru treści obowiązki pewne na poetę, których Nissel niestety nie dopełnił. Zobaczmy, jak fabuła sztuki się rozwija. Bohaterski i piękny król Maciej Korwin pogromca nie tylko wrogów państwa, ale i serc kobiecych zapowiada przed swoją wyprawą wojenną na Czechy namiestnikowi Banffyemu Niklasowi w Preszburgu, że zajedzie do niego w gościnę. Banffy, który króla swego i czci i kocha dla jego bohaterskich przymiotów i życie mu nawet raz uratował, z przerażeniem dowiaduje się teraz o tej wizycie królewskiej. Boi się on, aby król nie rozkochał w sobie młodej a bardzo pięknej jego żony Etelki, zwłaszcza, że Etelka wciąż marzy o bohaterze na tronie, którego nadzwyczaj poważa i że Banffyego nie w najmniejszej mierze pokochała, tylko jako zbawcę króla. Banffy nie wie, jak sobie poradzić. Zrazu zamierza Etelkę zamknąć w jej komnacie i powiedzieć, że chora, ale bojąc się, żeby się to nie wydało, ukrywa żonę na wyspie na Dunaju. Etelka, choć radaby króla poznać, kochająca jednak szczerze swego starzejącego się i zazdrośnego męża, poddaje się jego nakazowi i przebrana w strój służącej chowa się na wyspie. Siostra zaś młodsza Etelki, Irma, która nie mało cieszy się z przyjazdu króla, spodziewając się zobaczyć w jego orszaku swego kochanka Gabora Zelenyego, godzi się na to, aby w razie potrzeby udawać przed królem żonę Banffyego.

Król przyjeżdża i Banffy ugaszcza go świetnie a na zapytanie, gdzie jest Etelka słynna na kraj cały ze swej piękności, zbywa go wymówką, że jest chora. Król podejrzywa namiestnika o brak zaufania i dość szorstko wyraża nadzieję, że jeszcze tego wieczora zobaczy żonę namiestnika. Tymczasem odchodzi na polowanie i zapędziwszy się za jeleniem przez Dunaj przybywa lekko w ramię draśnięty przez ścigane zwierzę na wyspę. Etelka na wiadomość, że to król raniony, nadbiega, aby go opatrzyć. Nawiązuje się rozmowa i w — prześlicznej scenie król traci głowę przed tą w chłopskim stroju kobietą, nie może jednak nic od niej uzyskać, tylko pamiątkę drogocenną, krzyż dyamentowy, który Etelka nosi na szyji. Król domyśla się naturalnie, że to żona Banffyego i wróciwszy do zamku chce wybadać namiestnika i pokazuje mu krzyż. Banffy milczy na to, a gdy następnie Irma przedstawia się jako żona Banffyego, król znowu zbity z toru sądzić musi, że się pomylił. Wobec Irmy zachowuje się jednak z tak natarczywą usłużnością rycerską, że obudza szaloną zazdrość w Gaborze Zelenym kochającym młodą dziewczynę i że Irma widzi się zmuszoną dla uspokojenia swego kochanka i wytłómaczenia mu całego zajścia zamówić go na schadzkę. Przy tej schadzce przydybuje ją król. Pełen żalu, że żona jego namiestnika łamie wiarę małżonkowi, wystąpić chce w roli obrońcy jego honoru i surowo przymusza Irmę do zeznań. Irma broniąc swego honoru musi wszystko zdradzić. Dowiaduje się tedy król, że na wyspie w rzeczy samej spotkał Etelkę — i teraz ma tylko zamiar ukarać i upokorzyć zazdrosnego namiestnika. Bierze go ze sobą na wyspę, którą już wprzód — po spotkaniu z Etelką — obsaczyć kazał i tu ledwie nie przed oczyma Banffyego robi Etelce wyznania miłosne. Etelka nie widzi ukrytego męża i broni się przed natarczywością króla, aż ten zapominając się w zapale porywa ją w swoje ramiona. Na to wypada Banffy z dobytą szablą, aby obronić swą żonę. Rozbrojonego przez straż królewską, król zasądza jako zdrajcę. Ułaskawia go tylko dzięki prośbom wiernej żony, która oświadcza, że dzielić chce los swego męża.

Oto treść krótka komedyi. Możnaby się jeszcze zgodzić z tem, że poeta z Korwina, króla wojowniczego robi Don Juana i cała historyczność dzieła przeto odpada. Przemieniwszy nazwiska i uczyniwszy z Korwina jakiegoś mitycznego króla szkockiego, a z Etelki i Banffyego jego wassalów bez najmniejszej szkody dla utworu te same możnaby wywołać wrażenia. Trudniej już zgodzić się z założeniem dzieła, które rozpoczyna się komedyą, a kończy niemal tragicznie. Można w najtragiczniejszych utworach spotykać sceny pełne humoru, a nawet komizmu (u Szekspira). Takie wplatanie ustępów komicznych ma swoją ogromną wartość dla widza podrażnionego ponurą atmosferą smutku ciężącą na całym utworze. Ale nie można jednego aktu komedyi (jak pierwszego w „Noclegu") postawić za fundament drugiego aktu sielanki (na wyspie na Dunaju) i trzeciego tragedyi. Potrzeba przecież jakiegoś głównego nastroju w sztuce, odgrywającej się przed nami w półtrzeciej godziny. Inaczej wychodzimy z teatru nie wiedząc, ani cośmy odczuli, ani co za konkluzye nam z przedstawienia zostaną. A już najmniej zgodzić się można na chwiejność i niewyraźność charakterów. Banffy w swej zazdrości jeszcze uchodzi, ale ten król broniący honoru swego namiestnika (po schadzce Irmy) a następnie ściskający Etelkę nie dla komedyi tylko — szwankuje bardzo mocno, równie, jak Etelka sama, która cnotliwością swoją wcale nas nie przekonała, że nie kocha króla. Dzieło ma śliczne ustępy liryczne; Nisselowi brakło tylko uznania, aby się rozwinął.

Dr. H.

Bankiet na cześć p. ministra Madeyskiego.

Kraków 30 listopada.

Wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbyła się uczta na cześć p. ministra Madeyskiego, urządzona przez Uniwersytet jagielloński i Akademię Umiejętności. Stoły zastawione w podkowę przybrano w kwiaty, a zasiadło do nich około 100 osób. Na galeryi przygrywała muzyka 13 p. p.

Szereg toastów rozpoczął ks. prałat Chotkowski toastem na cześć Cesarza. następnie wiceprezes Akademii Umiejętności prof. Zoll wychylił kielich na pomyślność i szczęśliwe powodzenie p. Ministra.

Dr. Madeyski, rozrzewniony serdecznym toastem prof. Zolla, podziękował za okazywaną mu zawsze życzliwą przyjaźń i prosił o nią nadal na trudnem stanowisku.

Poczem tak dalej przemówił:

„Lecz nie o moją osobę tu chodzi. To zdarzenie, że już drugi z rzędu polski członek krakowskiego Uniwersytetu, powołany został do Rady korony, że polskiemu politykowi Najj. Pan raczył w najłaskawszem zaufaniu swojem zarząd oświaty w Austryi powierzyć, to historya kraju i narodu musi zapisać jako fakt dodatni, powiem śmiało, jako dorobek naszego narodu. Bo kraj i naród potrzebowały zasłużyć sobie na to, ażeby w ten sposób mogły się ujawnić względem nich łaska i zaufanie Monarchy.

W pierwszym rzędzie zasługa to polskiej nauki. Snać, dosięgła ona w powszechnej opinii świata tego szczebla, który czyni ją zdatną do równego współzawodnictwa z nauką pierwszych w cywilizacyi narodów. A charakter nauki polskiej między innemi i na tem także polega, że ona z mądrości Bożej prawdę czerpiąc, z Kościołem nigdy się nie rozdwajała, więc wdzięczność kieruje się naprzód do dostojnych przedstawicieli Kościoła i nauki.

W drugim rzędzie to zasługa polskiej polityki w kraju i państwie — tej polityki cierpliwej, wytrwałej, pełnej zaparcia się, poświęcenia i odwagi, polityki, która dobro kraju i narodu z dobrem państwa starannie i statecznie łączy. Oto nowy dowód pomyślnego wyniku tej pracy, zbyt często wyszydzanej, nieraz mylnie rozumianej lub tłómaczonej, a przecież jedynie zbawiennej — pracy organicznej polskiego narodu. Praca ta zespoliła wielu zacnych narodu synów, w miarę warunków pracowali oni i pracują w mniejszym lub szerszym zakresie, nieraz z chlubą, zawsze z pożytkiem dla kraju.

Niech mi będzie wolno tylko dwóch z nich wymienić, którzy w kraju na naczelnych stojąc stanowiskach i w dzisiejszej chwili sterujące piastują posady: Namiestnika Galicyi i Marszałka krajowego; obydwom hołd czci złożyć się godzi. Wszakże zbyt świeżą jest chwila, w której Namiestnik nasz miał sposobność potęgą swojego talentu, charakteru, rozumu, poświęcenia i patryotyzmu wzbić się na wyżyny, na których w krytycznej państwa potrzebie zwróciły się na niego oczy wszystkich, a i Tego, który z najwyższego w państwie stanowiska ojcowskiem sercem obejmuje wszystkie jego ludy i kraje. Dziś po przebytym przełomie, rozbrzmiewa sławą imię naszego rodaka po szerokich państwa przestworach, wdzięcznem echem podają je sobie i niebotyczne Tatry i szczyty Alp i głazy Karstu.

Pozwólcie Panowie, że do wyrazów serdecznej wdzięczności za Wasze słowa. dołączę zbiorowy toast na pomyślność JEm. ks. Kardynała, ks. prorektora, Prezesa Akademii Umiejętności, JE. pana Namiestnika i ks. Marszałka krajowego!"

Prezes Akademii hr. Stanisław **T a r n o w s k i** wniósł toast „kochajmy się" w tych słowach:

„Szlachetna myśl tkwi w tym zwyczaju, który nam przypomina przy zabawie, czy biesiadzie, że w nas są wyższe uczucia. a nad nami wyższe prawa. Uciechom złych ludzi grozi złowrogie: *Mane Thekel*; świątobliwi nawołują się do myśli o wyższych prawach i celach pobożnem: *Memento mori*. My ani źli, ani święci, mamy obyczajem podane hasło, przystające dobrze do piękniejszych stron naszej natury, jak żeby wydobyte z gruntu naszego dobrego serca, światową i świecką parafrazę apostolskiego upomnienia „miłujcie się".

Może rzeczywistość nie zawsze odpowiada godnie temu instyktowi wzniosłemu, który w niej tkwi; może nadużywamy tego hasła, kiedy powtarzamy je zbyt lekko, przy lada sposobności i dla pierwszego lepszego, albo nie całkiem rzetelnie, kiedy, rozrzewnieni na chwilę, zachowujemy w sercach dawny kwas lub w myśli pozorny tylko, udany szacunek:

Gdzie twardych walk braknie o życia zadanie,
Tam czy to przy węgrze czyli przy szampanie
Całować się, kochać i upić się łatwo,
Lecz ku celom wzniosłym kto zwrócon skwapliwie
Nie kocha się łatwo, bo kocha prawdziwie.

Słusznie jest przytoczyć dziś to słowo, bo brakłoby czegoś, gdyby się ten głos nie odezwał, ten duch nie przypomniał, ten, który między nami właśnie, w tym uniwersytecie, uczył nas słowem i przykładem:

Jak dźwigać jednako i dźwigać statecznie
I jedno kochając, pokochać się wiecznie.

To dźwiganie, które „kochając, chcieć musi," które na samym popędzie serc nie poprzestaje, ale na statecznej hartownej woli się opiera, jest naszem zadaniem, naszym obowiązkiem, naszą sztuką. A dziś mamy oczywisty dowód, i święcimy go z radością, że ono marnem nie jest, że do rzeczywistych skutków prowadzi i je osiąga.

Los Syzyfa jest zawsze na świecie, a u nas łatwiej niż gdzie możliwy, ale że ten kraj swój kamień wysoko pod górę wytoczył, że jest w toku dźwigania się, to bez samochwalstwa przyznać sobie możemy. Dowód dotykalny jest między nami, jest w dziejach tej szkoły, której służymy. Niedawne te lata, jak upośledzona, zapomniana, uważana za jednę z ostatnich na świecie, krzepiła się tylko swojemi wielkiemi wspomnieniami, żeby resztek odwagi do życia nie stracić, a ledwo krótki czas przeszedł, wezwano jej rektora, żeby skarb wielkiego państwa doprowadził do ładu i żeby radził, jak sterem tego państwa kierować. A gdy ten ustąpił i gdy się pokazało, że nawa zabłąkała się bardzo przez to właśnie, że sterowano nią inaczej, jak on radził, powołują z między nas drugiego, żeby rektorskie berło złożył, a ujął władzę nad sprawami ducha i rozumu w tem państwie.

Skutek to dźwigania i miara rzeczywistego podźwignienia się naszego. Powód do większej ufności w siebie, do wielkiej radości i chluby. A gdy się zastanowić i zapytać, skąd ta zmiana, skąd to o nas mniemanie, a dla nas stanowisko tak znacznie wyższe, że nam władzę nad częścią spraw państwa oddają, znajduje się jednę tylko prawdziwą odpowiedź. Dał nam Bóg ludzi zdolnych i ci stali się wyrazem tej dążności w górę; ale dał i takich, którzy „kochając, chcieć umieli," kochając i chcąc, jednako dźwigać mieli „w źrenicy jedne myśli Boże", i ramiona wiernie, statecznie do takiego dźwigania złączone. To przyczyna i tajemnica skutku, i tej sobie winszując, powiedzmy naprzód: w tej dążności dźwigania, w tej świadomości, że kto kocha, ten musi chcieć, a chcieć musi jednako, jeżeli ma kochać prawdziwie — w tej świadomości i w tej dążności — kochajmy się!

A na tem nie dosyć. Jeden człowiek sam nie poradzi. „I geniusze marnieją, kiedy im środowiska, kiedy im podstawy zabraknie." Kiedy społeczeństwo zdobywszy się na wydanie dzielnego człowieka, i jego ręką pośrednio ująwszy władzę, tego nie rozumie, że dalej w zmienionym tylko kształcie i stosunku zostaje z nim jednem i tem samem; kiedy w chwili skutku uważa swoje zadanie za spełnione i siłą swoją nie podtrzymuje tego, przez którego siłę swoją wykonywać może — cóż dopiero, kiedy wyniesienia zazdrości lub za wyniesienie podejrzywa! — wtedy ono odstępuje samego siebie i swojej sprawy i celu swego nie dopnie. I nawzajem, człowiek publiczny, gdy z szeregu wyszedł i szczęśliwie objął władzę nad tymi, którzy przed chwilą byli mu równi, musi wiedzieć, że w tym szeregu jest jego siła, że w tym gruncie korzenie jego znaczenia i wpływu. Powstaje dwustronne zobowiązanie: od rządzonych rozumienia i pamięci, że nigdy wszystko naraz, nigdy wszystko zupełnie zrobić się nie da, a dopieroż w takich, jak tutejsze, zawiłych stosunkach. Od rządzących obowiązek ciągłego rozumienia i ciągłej pamięci potrzeb tego społeczeństwa, i zrządzenia wszystkiego, co w możliwie największej mierze zrządzonem być może. Dla stron obu obowiązek świadomości i pamięci, że to nietylko krew z krwi i kość z kości: — to jeden organizm, w którym krew ta sama krążyć ma ciągle od serca do mózgu, od mózgu do członków, a krwią tego organizmu jest myśl ta sama i ta sama dusza. W tej jedności organizmu, w tej łączności jego członków, w tym normalnym a nieustannym obiegu krwi, czyli myśli i dążeń, w jedności przekonania, zasad i działań — kochajmy się!

A wreszcie: zkąd się wzięło to świetne odznaczenie Uniwersytetu? Co mu dało tę siłę dźwigania się, kiedy mu groził smutny upadek? Co? Wierność samemu sobie, miłość swojej przeszłości, świadomość, że ta obowiązuje go być czemś w teraźniejszości i czemś w przyszłości. On się czuł odpowiedzialnym przed swoim założycielem, przed swoimi dobroczyńcami, przed wszystkiemi swojemi zasługami i zaszczytami; wiedział zawsze, nie zapomniał nigdy, że powinien być ich godnym. W tej wierności, w tej miłości znalazł popęd do dźwigania, i dźwignął się. A więc w tej miłości i wierności jeszcze, w tej jego pięciowiekowej przeszłości, w tej odpowiedzialności, jaką ona na nas wkłada, dziś gdy Uniwersytet zajaśniał przed światem po raz drugi wyniesieniem swojego rektora — w tych nadziejach, jakie to wzniesienie rokuje, w tym obowiązku, jaki mamy wszyscy, żeby z dzisiejszego szczebla dźwigać go wyżej i zawsze wyżej — Kochajmy się!

Podniosłą mowę wypowiedział następnie Kardynał Dunajewski. Nawiązując do słów ministra o Kościele i podnosząc stanowisko jego, jako ministra wyznań, w bardzo pięknych wyrazach określił dostojny mówca stosunek Kościoła do nauki.

Mowę ks. Kardynała, jak również wszystkie poprzednie mowy, przerywały częste, serdeczne i huczne oklaski.

Podczas uczty odczytano telegram od p. Namiestnika hr. Badeniego i od rektora Uniwersytetu lwowskiego prof. dra Ćwiklińskiego.

Telegram p. Namiestnika brzmi, jak następuje: „Żałuję serdecznie, że nie mogę osobiście wziąść udziału w bankiecie na cześć ministra Madeyskiego. Dziękuję za łaskawą pamięć i proszę księdza prorektora, by raczył być tłumaczem mych uczuć wobec Pana Ministra i zaliczyć mnie do rzędu tych szczerych, oddanych przyjaciół, którzy w tej chwili piją na cześć, pomyślność i powodzenie Ekscelencyi. Namiestnik *Badeni*."

Telegram pana rektora Ćwiklińskiego brzmi: „W chwili, gdy prastara Szkoła Jagiellońska żegna swego rektora, łączymy się myślą z kolegami krakowskimi i przesyłamy Ekscelencyi wyrazy hołdu i najserdeczniejsze życzenia. Rektor *Ćwikliński*."

Po uczcie toczyła się jeszcze ożywiona rozmowa między uczestnikam, poczem około godziny 8 udał się p. Minister do nowego teatru i pozostał do końca przedstawienia „Fałszywych poczciwców."

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 grudnia.

P. prezydent Mochnacki zagaiwszy wczorajsze posiedzenie zawiadomił Radę, iż komisya budżetowa podczas obrad nad budżetem miejskim na r. 1894 zastanawiała się także nad sprawą zwrotu gminie kosztów za sprawowanie czynności wynikających z poruczonego zakresu działania i powzięła w tej mierze ważne wnioski. Już od dawna uczuwać się dawały wszędzie skargi, że poruczony zakres działania obarcza gminy zanadto wielkiemi czynnościami. P. prezydent chcąc przekonać się, jaki stosunek zachodzi między agendami, wypływającemi z własnego zakresu gminy i z zakresu poruczonego polecił wszystkim departamentom magistratu sprawy te rozdzielić. Owóż okazało się, że liczba exhibitów odnoszących się do spraw własnych gminy wynosi 18 prc. z małym ułamkiem, liczba zaś exhibitów z poruczonego zakresu działania 82 prc. Gmina naszego miasta nie może żądać wynagrodzenia za wszystkie czynności wynikające z poruczonego zakresu działania, a to dla tego, że według ogólnie obowiązujących ustaw państwowych i krajowych część tych czynności wszystkie gminy bez wyjątku spełniać muszą. Atoli gminy rządzące się własnym statutem, jak miasto Lwów, oprócz tych czynności z poruczonego zakresu działania, które spełniają wszystkie gminy, wykonują także te czynności, które należą do atrybucyi starostw. Owóż za te czynności gmina może żądać wynagrodzenia i otrzymać je powinna. W sprawie tej miasto Wiedeń rozpoczęło przed kilku laty pierwsze kroki i zamierzało zwołać wiec delegatów miast o własnym statucie. Rada miasta Lwowa postanowiła wysłać na wiec ten delegatów, ale do dziś, chociaż już od zapowiedzi minęło trzy lata, wiec do skutku nie przyszedł i zapewne nie przyjdzie, bo Wiedeń już ułożył z rządem swe stosunki i dostał sto kilkanaście milionów na upiększenie miasta. Miasto Lwów musi przeto samo kołatać o zwrot tych kosztów. Sprawą tą zajmował się gorąco dr. Byk i wypracował obszerną w tej kwestyi petycyę. Owóż komisya budżetowa zastanawiając się nad tą kwestyą, uchwaliła: Nie czekając na zwołanie wiecu delegatów miast o własnym statucie, należy petycyę napisaną przez dr. Byka wręczyć p. ministrowi spraw wewnętrznych i upraszać go o uczynienie zadość prośbom gminy. W skład deputacyi, która petycyę ową wręczy p. ministrowi, wejdą: prezydent miasta i czterej posłowie do Rady państwa, a mianowicie dwaj z miasta Lwowa dr. Lewakowski i dr. Piętak i dwaj będący członkami miejskiej reprezentacyi dr. Byk i dr. Roszkowski. Nadto petycya owa ma być litografowaną i rozesłaną do wszystkich miast, które się rządzą własnym statutem.

Wnioski powyższe przyjęła Rada jednogłośnie.

P. r. **R o m a n o w i c z** prosił p. prezydenta, aby zechciał wysłać jednego urzędnika z budowniczego urzędu miejskiego na ulicę Sykstuską i polecił mu przejść się po chodniku przed nowo zbudowaną kamienicą na rogu ulic: Sykstuskiej i Słowackiego. Zarazem atoli upraszał mówca p. prezydenta, aby równocześnie także wysłał wóz ratunkowy, gdyż urzędnik ów po chodniku tym nie przejdzie bez szwanku.

P. prezydent przyrzekł uczynić zadość życzeniom mówcy (wesołość).

W dalszym ciągu zatwierdziła Rada regulamin targowy.

P. r. Michalski przemawiał za odroczeniem tej sprawy. Zauważył on, iż regulamin targowy jest kwestyą nader ważną i doniosłą; nie należy go załatwiać en bloc na jednem posiedzeniu. Wskazanemby było, aby regulamin ów był litografowany i rozdany między radnych. W domu każdy z nich mógłby się nad nim zastanowić i odpowiednie poczynić uwagi.

Na przemówienie to odpowiedział p. prezydent, iż sprawy zatwierdzenia regulaminu odraczać nie można, gdyż namiestnictwo zagroziło, iż zamknie halę targową, jeżeli do 1 grudnia Rada regulaminu nie uchwali.

Ze względu na to oświadczenie, Rada regulamin zatwierdziła, lecz tylko na rok jeden. Stosownie do życzenia p. Michalskiego, regulamin ów będzie litografowany i rozdany między radnych i w roku przyszłym na jednem z posiedzeń Rady odbędzie się nad nim dyskusya.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, nadała Rada cztery bezpłatne miejsca nauki muzyki w konserwatoryum gal. Tow. muzycznego Ewolinie Batyckiej, Eugenii Lanżance, Jadwidze Mochnackiej i Szczepanowi Pańkowowi.

Stypendya miejskie dla sierót nadała Rada: Stanisławowi Wierzbickiemu, Janowi Waligórskiemu, Tadeuszowi Smalawskiemu, Antoniemu Głogowskiemu, Czesławowi Niżałowskiemu, Klemensowi Kamberskiemu, Ferdynandowi Mozerowi, Kazimierzowi Niedźwiedzkiemu, Karolowi Didiukowi, Antoniemu Katalukowi, Maryanowi Schwablowi, Franciszkowi Schweinitzowi, Michałowi Janikowskiemu, Tadeuszowi Karasińskiemu, Narcyzowi Bocheńskiemu, Ludwikowi Kowalewskiemu, Romualdowi Kozłowskiemu, Sewerynowi Kwiatkowskiemu i Janowi Jasnemu. Stypendyum dla dziewcząt przeznaczone, nadano Helenie Emlerównej.

Delegatami do komisyi zarządzającej instytutem ubogich chrześcijan, wybrano pp. Stokowskiego, Łukawskiego, Bardasza i Syroczyńskiego.

Na wniosek referenta prof. Ciesielskiego uchwaliła Rada przyczynić się do kosztów głębokiego wiercenia, które na placu wystawowym przedsięweźmie sekcya naftowa. Wiercenia te mogą gminie oddać ważne usługi, gdyż po pierwsze wykażą, co się mieści w warstwach ziemi, a powtóre może sekcya zdoła dowiercić się do źródeł wody i w ten sposób łatwo może być rozwiązaną sprawa zaopatrzenia Lwowa w wodę. Rada postanowiła przeto udzielić sekcyi naftowej subwencyi w kwocie 1.500 zł.; 1.000 zł. wypłaci Rada, gdy sekcya dojdzie do 200 m., 500 gdy przekroczy 250 mtr. Gdy dojdzie do 300 m., wówczas o dalsze wiercenie będzie między sekcyą naftową a gminą zawarty zostanie osobny układ. Gdyby podczas wiercenia odkryto źródła wody w takiej obfitości, że kwestya zaopatrzenia miasta w wodę byłaby chociaż częściowo rozwiązaną, wówczas gmina pokryje wszystkie koszta wiercenia. Nadto zastrzeże sobie gmina prawo do poszukiwań górniczych.

Sprawa założenia we Lwowie fachowej szkoły szewskiej dla braku kompletu nie została załatwioną.

KRONIKA.

Lwów 1 grudnia.

Nowy gwałt moskiewski Z Wilna donoszą: Serce się kraje na widok tego wszystkiego, co się dzieje na Litwie. Pomijając to, iż doznajemy pod każdym względem niesłychanego ucisku, że zabierają nam ziemię, rujnują ekonomicznie, zabraniają mówić po polsku, że od trzydziestu lat każą nam płacić wojenną kontrybucyę, że jesteśmy wyzuci z urzędów, wszędzie stoimy poza prawem — ale na domiar niedoli doszedł w ostatnich czasach ucisk religijny do niesłychanych rozmiarów. Duchowieństwo nasze prześladują na każdym kroku, każą dziatwie modlić się w obcym języku, kasują klasztory i kościoły zabierają nam jeden po drugim na cerkwie.

Taki los spotkał w tych dniach kościół Benedyktynek w Krożach. Słynne z pobytu Sarbiewskiego Kroże (powiat rossieński, gubernia kowieńska) kiedyś lepszą cieszyły się dolą. Były tu przed laty głośne na całą Litwę szkoły, a uprzednio kolegium jezuickie. Obecnie wspomniana mieścina w upadku, jak też i większość miasteczek na Litwie. Z rozporządzenia władzy mniszki zostały tej wiosny gwałtem wywiezione, klasztor zamknięty, fundusze zaś klasztorne oddane na cele prawosławia. Taki los miał też spotkać i kościół klasztorny, fundowany przez Wołodkowiczów lat temu niespełna trzysta.

Lud nasz, odznaczający się przywiązaniem do wiary ojców i pobożnością, postanowił bronić kościoła do ostatka i od połowy października, kiedy się rozeszła wieść, iż kościół ma być bezwarunkowo zabrany, zapełniał takowy we dnie i w nocy, nie dozwalając wynieść Najśw. Sakramentu. Tak stały rzeczy aż do katastrofy, która nastąpiła dnia 22 listopada.

Dnia tego przybył do krożskiego kościoła o g o d z i n i e 2 w n o c y gubernator kowieński Klingenberg i z wezwanymi kozakami z pobliskiego miasteczka Wornic, gdy lud nie chciał dobrowolnie opuścić świątyni, dopuścił się okrucieństw, które przejmują zgrozą i krwawe łzy wyciskają. Kościół został otoczony przez wojsko, i co się potem działo, jakich się tam gwałtów dopuszczano, tego już pióro moje opisać nie zdoła. Kościół znieważono, krew płynęła strumieniem. Kilkanaście ludzi zabito w kościele, około stu jest ranionych. Kilkadziesiąt osób utonęło w rzece Krożenta, ratując się przed kozakami; kilkuset jest uwięzionych.

Oto są trofea gubernatora Klingenberga z nocnej wyprawy na kościół w Krożach. Gdy kreślę te słowa, bohater Klingenberg znajduje się jeszcze w Krożach, z jego rozkazu kozacy plądrują po okolicznych wsiach, szukając niby winnych. — Żeby więc wytłumaczyć dokonane okrucieństwa, chciałby on temu wszystkiemu nadać pozór z góry uknutego spisku, więc też te nieszczęśliwe uwięzione ofiary mają być stawione przed sądem wojennym i jak mówią, kilkunastu z nich za sprzeciwianie się władzy ma być rozstrzelanych.

Marszałek krajowy, JE. Eustachy ks. Sanguszko, powrócił do Lwowa.

JE. minister oświaty, p. Madeyski, udzielał wczoraj w *Collegium novum* w Krakowie w dalszym ciągu posłuchań. Wieczorem odjechał p. minister do Wiednia.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych dra Emila Lebedowicza w Mościskach i dra Ant. Janiszewskiego w Kamionce lekarzami powiatowymi II kl.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Gustawa Bielańskiego z Bochni do Krakowa, dra Mieczysława Dembowskiego z Liska do Bochni, dra Jacka Jabłońskiego z Cieszanowa do Liska, koncepistę sanitarnego dra Leona Rosenbuscha ze Lwowa do Doliny i asyst. sanitarn. dra Józefa Petersa z Doliny do Cieszanowa.

Na rzecz Tow. Szkoły ludowej, za pośrednictwem lwowskiego „Koła męskiego", ofiarował Zarząd nowo założonego „Składu rosyjskiej herbaty karawanowej" pod firmą B. Szabłowski we Lwowie, 10 prc. sumy, jaka będzie osiągnięta w składzie owym ze sprzedaży herbaty przez przeciąg pierwszych siedmiu dni grudnia rb. (tj. od 1 do 7 włącznie). Nowy ten sklep, który tak obywatelskim i patryotycznym czynem rozpoczął swe istnienie, zasługuje na pełne uznanie naszej publiczności. Skład p. B. Szabłowskiego znajduje się, jak wiadomo, przy ulicy Trybunalskiej l. 1.

Plac powszechnej wystawy krajowej został znów rozszerzony! Zająć mianowicie musiano spory pas gruntu około toru wyścigowego. W skutek tego boisko „Sokołów" przesunięte będzie na nowo nabytą przestrzeń, na co też równy teren pozwala doskonale.

Zasiłki na szpitale choleryczne. Na onegdajszej sesyi uchwalił Wydział krajowy udzielić gminie Pruchnik i Staremiasto po 300 złr. subwencyi na urządzenie szpitali dla cholerycznych.

Jeneralna dyrekcya kolei skarbowych zapowiedziała już urzędownie udział swój w wystawie powszechnej krajowej. O rozmiarach wystawy kolejowej (pierwszej w Austryi) świadczą najlepiej cyfry. Mianowicie zamówiła dyrekcya 960 m. kwadr. w hali maszynowej a przeszło 1000 metrów kwadr. na wolnem miejscu. Wykaz przedmiotów przeznaczonych na wystawę, nie został jeszcze szczegółowo zestawiony, niewątpliwie wszakże jedno z naczelnych miejsc zajmie tu firma p. Kaz. Lipińskiego z Sanoka, która od niejakiego czasu cieszy się poparciem ze strony jen. dyr. kolei skarbowych.

Kasyno miejskie. W sobotę dnia 2go grudnia r. b. odbędzie się koncert muzyki wojskowej z tombolą.

Konsystorz metropolitalny lwowski obrządku z kat. nadesłał do dyrekcyi wystawy roku 1894, następujące pismo: „W odpowiedzi na cenne pismo z dnia 14 kwietnia rb. donosimy uprzejmie szanownej dyrekcyi wystawy krajowej, iż gotowi jesteśmy tak z kościoła katedralnego, jak i z innych kościołów archidyecezyi wysłać na wystawę retrospektywną te z pośród zabytków sztuki kościelnej, które p. Władysław Łoziński, znany zaszczytnie w kraju archeolog i mecenas sztuki, uzna za godne zamieszczenia na wystawie. Z Konsystorza metrop. obrz. łać. † *Seweryn*, arcybiskup."

Jubileusz 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim obchodził dnia 20 z. m. p. Michał Kaczyrkiewicz, kierownik sześcio-klasowej ludowej szkoły żeńskiej w Przemyślu. Z okazyi tego jubileuszu, nauczycielstwo i młodzież przemyska urządziły jubilatowi gorącą owacyę.

Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej przystąpi niebawem do ułożenia listy sędziów działu sztuk pięknych. Sformowana przez nią ostatecznie i aprobowana lista urzędowa zostanie w swoim czasie ogłoszoną. Lista podana w tych dniach w sprawozdaniu z posiedzenia sekcyi sztuk pięknych powstała z przytaczanych kolejno przez uczestników zgromadzenia nazwisk artystów i mecenasów, może być dla dyrekcyi pewną w tej mierze wskazówką.

Z krakowskiej Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu miano dokonać wyboru pierwszego wiceprezydenta m. Krakowa. Głosowano trzykrotnie. Przy trzeciem głosowaniu wybrany został prof. Fr. Kasparek, lecz natychmiast po ogłoszeniu wyniku głosowania oświadczył on, iż wyboru nie przyjmuje. Dalszy przeto wybór I wiceprezydenta odbędzie się na jednem z następnych posiedzeń Rady.

W tych dniach bawiło we Lwowie kilku wielkich przemysłowców i fabrykantów zagranicznych i zwiedziło przy tej sposobności plac wystawy r. 1894 Wzgórze stryjskie oraz dotychczasowy stan robót jak przyznawali głośno, przeszły ich oczekiwania. Jeden ze zwiedzających, wystawca olbrzymiej cieplarni do rozmnażania roślin egzotycznych, oświadczył wprost, iż wystawa nasza wywiera już dziś „einen imposanten Eindruck".

Konkursa. W dziale służby technicznej tut. Magistratu wakuje posada asystenta z płacą roczną 900 złr, kwaterowem 240 złr. i prawem do dwóch dodatków 5-letnich po 50 złr. rocznie.

Rocznica powstania. W 63 rocznicę powstania listopadowego odbędzie się w Podhajcach w sobotę dnia 2 grudnia żałobne nabożeństwo za poległych w obronie wolności.

Wieczorek deklamacyjno-muzykalny ku czci Adama Mickiewicza odbędzie się w Podhajcach w sali Tow. kasynowego dnia 3 grudnia.

Józef hr. Łubieński, niestrudzony inżynier główny wystawy roku 1894, miał na zgromadzeniu Towarzystwa technicznego znakomity wykład „o powszechnej wystawie krajowej". Rzecz tę zamieszcza „Czasopismo techniczne", na co zwracamy uwagę techników polskich poza granicami kraju zamieszkałych.

Ze spraw pocztowych. Z miejscowości Milik koło Żegiestowa nam piszą: Dyrekcya poczt zniosła urząd pocztowy „Żegiestów-Dworzec" a otworzyła natomiast taki urząd w „Żegiestowie Zdroju", tak, że ten urząd od lipca b. r. stale w zakładzie funkcyonuje. Do związku tego urzędu przydzieliła dyrekcya i gminę Milik. Otóż gmina dowiedziawszy się z gazet co się po za jej plecami stało, wniosła do dyr. poczt prośbę o przydzielenie jej napowrót do urzędu powiatowego w Muszynie, motywując swą prośbę tem, że komunikacya, osobliwie zimową porą jest między Milikiem a Żegiestowem niemożliwą, atoli tej prośby do tego czasu nie uwzględniono.

Ponieważ, jak rzekliśmy, to wydzielenie nas z dotychczasowego związku pocztowego jest dla nas wielką niewygodą, przeto prosimy powtórnie Dyrekcyi o przydzielenie nas do urzędu pocztowego w Muszynie.

Milik 28 listopada. *Stefan Tokarczyk*, wójt. *B. Szelesta*, nauczyciel. *Ks. D. Mochnacki*, prob.

Zmiana ordynacyi wyborczej dla gmin miast Lwowa i Krakowa. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi dwa projekty ustaw: jeden zawierający dodatek do § 1 ordynacyi wyborczej dla gminy m. Lwowa; drugi, zawierający dodatek do prowizorycznego statutu dla m. Krakowa. Wedle tych projektów prawo wybierania radnych otrzymać mają: a) technicy, którzy studya swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austryackich ukończyli i tam egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli; b) kandydaci notaryalni, którzy już posiadają

wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej ustawą przepisane.

Sprostowanie. W numerze 272 *Przeglądu*, podając wynik egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych przed stanisławowską komisyą egzaminacyjną umieściliśmy mylnie Maksymilian Piltus zamiast M. Piltosz, co niniejszem p o-stujemy.

W Towarzystwie stenografów (w szkole Mickiewicza) odbywać się będą, począwszy od 2 Grudnia b. r. regularnie każdej soboty od godziny 5 do 6 wieczór, pogadanki naukowe o stenografii, oraz praktyczne ćwiczenia w czytaniu i pisaniu stenograficznem. Wstęp każdemu zwolennikowi sztuki wolny.

Z Czytelni katolickiej. Dr. Bronisław Łoziński rozwijał we wczorajszej prelekcyi pojęcie zbrodni psychicznej i za punkt wyjścia wziął projekt nowego kodeksu karnego. Na wstępie zaznaczył doniosłość prawa karnego. Jest ono terenem, na którym wszystkie istniejące systemy filozoficzne dały sobie *rendez-vous*. Projekt nowego kodeksu karnego nie ma w p. dr. Łozińskim gorącego zwolennika. Jest to jego zdaniem potomek niedobranego stadła, w którem po jednej stronie jest anemiczny małżonek, nazywający się talentem prawodawczym 19-go wieku, po drugiej osoba trzpiotowata, która się nazywa maszyną parlamentarno-ustawodawczą. A najgorszem jest to, że ten potomek przyszedł na świat po srebrnem weselu swoich rodziców, bo właśnie 25 lat minęło od chwili, gdy rząd wniósł w Izbie projekt, który ma teraz wejść pod obrady. Prelegent wylicza i omawia rozmaite ujemne jego strony, oczywiście naginając rzecz do tematu nakreślonego z góry. Projekt grzeszy przedewszystkiem brakiem logiki, mimo, że o niej dużo mówi. Zabrania np. pojedynkować się, a równocześnie uwalnia od wszelkiej odpowiedzialności sekundantów i lekarzs, a więc współdział w czynie karygodnym bez skrupułu rozgrzesza. § 457 nietylko toleruje, ale niemal uprawnia konkubinat. Powiada mianowicie, że konkubinat w sferach parweniuszowskich, ze względu na rozmaite okoliczności, może nie być poczytywany za przestępstwo, natomiast nie powinien być tolerowanym wśród majętnych, chyba dla tego, że majętni mogą utrzymywać sobie metresy.

Są w projekcie także dobre strony, chociaż, zdaniem prelegenta, nie wiele. Do takich dobrych stron należy mianowicie paragraf, który orzeka, że jeżeli kto drugiego nakłania do samobójstwa, popełnia zbrodnię przez wzbudzanie psychicznego rozstroju i podpada karze więzienia. Aby przekonać się jak obszernem jest pojęcie zbrodni psychicznej, dość przejrzeć niesłychanie obfity dział dramatów i powieści. Niektóre rodzaje tej zbrodni są nawet oryginalne. Prelegent przypomina jednę ze sztuk Ibsena, w której pewna kobieta żyje ze swoim mężem przez długi czas bezdzietnie. Przyjaciółka czyni jej z tego powodu ustawiczne wyrzuty, wmawia w biedną kobietę, że nietylko nie jest w stanie usz zęśliwić swego męża, ale nawet zawadza mu w osiągnięciu szczęścia, tak, iż w końcu nieszczęśliwa zabija się z rozpaczy. I tu także zachodzi wypadek zbrodni psychicznej. Albo ile to razy opiekunowie wzbudzają w dzieciach namiętności, niszczące organizm, na to, aby je mogli mieć w kurateli majątkowej. Ile razy ślepego dziecka dla tego tylko ohydni rodzice nie poddają operacyi, aby mieć narzędzie do zbierania jałmużny.

Prelegent zgadza się na postawioną przez jednego z kryminalistów propozycyę skonstruowania w sądownictwie osobnej kategoryi zbrodni pod nazwą psychicznych, mimo, iż przewiduje tu trudności. Ileż to zbrodni, należących do tej kategoryi, uszło sądowi bezkarnie dlatego tylko, że prawodawstwo po macoszemu traktuje tę gałęź przestępstwa. Prelegent jest zwolennikiem instytucyi sądów przysięgłych i chętnie w ich obronie wyczerpałby cały arsenał dowodów, ale potrzeba, aby mu kto przypomniał tylko jeden wypadek, który wydarzył się zeszłego roku, a zmusi go do zamilknięcia.

Oto lekarz, mąż zaufania, przy łożu chorej siostry, sprowadza mężatkę na manowce. Popełnia przez to niewątpliwie *crimen* na psychicznem życiu tej kobiety, która była dotąd wierną żoną. Doprowadza potem męża do rozstroju, wywołuje katastrofę i stanąwszy przed sądem wychodzi czysty jak łza, jeszcze z aureolą bohatera. A ten człowiek popełnił zbrodnię na życiu psychicznem dwojga ludzi, złamał i podeptał dwie egzystencye.

Do zbrodni, względnie przestępstw psychicznych należy brutalizm. Jest to *crimen*, psychiczny *fin de siecle*. Brutalnym jest ten, kto poniża innych, aby siebie wywyższyć, robi z nich stafaż dla swojej wielkości. Brutalizm mści się społecznie i to nadaje mu cechę zbrodni. On wprowadza w duszę ludzką gorycz, rozdrażnienie i niechęć. Ileżby tej goryczy można uniknąć w sferach pracujących, gdyby nie brutalność pracodawców, która się podszywa pod energię, mimo że to są dwa odrębne pojęcia, bo energia, to odwaga, a brutalność to papkinerya. Otóż tej brutalności w większej części wypadków prawo ścigać nie może, bo ona należy do takiej kategoryi przestępstw, których kodeks nie uchwyci, tylko samo społeczeństwo powinno je ukarać.

Dalej w tym szeregu zbrodni psychicznych idzie „zgorszenie". Jestto kultura bakcylusów złego na takich ustrojach psychicznych, które nie stężały jeszcze, aby módz wydzielić ze siebie pewien zasób odporności. Badania kryminalistów wykazują olbrzymi procent zbrodni wskutek zgorszenia. Pewien psycholog powiedział, że wprawdzie w miastach nie ma brygantów, jak w Abruzzach, ale za to jest bryganty m inny, bankowy, towarzystw akcyjnych i t. p. Wiziem temu niesiychany wzrost miast, które chłoną w siebie żywioły wiejskie, a wydzielają natomiast szumowiny, niosące zgorszenie najgorszego rodzaju. Są to organizacye psychiczne, o których częstokroć trybunał prawa mówi: „to człowiek niepoprawny", a trybunał moralności: „to łotr skończony". Zgorszenie, których tacy ludzie są krzewicielami, robi zastraszające postępy i już dziś daje powód do zastanawiania się co będzie z cywilizacyą. Dotychczas jest ono traktowane w zaułku kodeksów karnych. Właśnie pod tym także względem kuleje projekt do ustawy. Moralność powiada: kto w sposób gorszący to a to popełnia, ten się dopuszcza przestępstwa, a przestępstwo dodaje: kto się ich dopuszcza „jawnie" — *öffentlich*. I tak § 184 orzeka, że więzieniem karany będzie kto w kościele popełnia zdrożność *öffentlich i ärgernisserregend*. Więc jeżeli nie było nikogo w kościele, gdy jakiś łobuz popełnił zdrożność, lub jeżeli będzie temu obecnych tylko takich samych jak on łobuzów, którzy przysięgną, że się nie zgorszyli, w takim razie nie ma zbrodni? Taka byłaby logika ustawy. Na szczęście sędziowie nasi biorą rzecz objektywnie: każde zło jest gorszącem, więc jest karygodnem bez względu na okoliczności.

Podobnie ma się rzecz z nierządem, którego tolerowanie nazywa Niemiec Scholl współdziałem państwa w nierządzie. Ustawa czyni nierząd, względnie jego przedstawicieli odpowiedzialnemi wtedy dopiero, gdy one, wedle dosłownego brzmienia, uwodzą młode osoby i kiedy to czynią *öffentlich* i *auffalend*. Co mają te dodatki oznaczać? Czyż do skonstatowania przestępstwa w tym kierunku potrzeba aż skandalu lub orgii ulicznej?

Natomiast wysilił się projekt na wymysły humorystyczne. §. 457 mówi, kto publicznie kąpie się bez kostyumu, popełnia przestępswo, zasługujące na areszt. We Lwowie na szczęście nie ma możności przekroczenia tego paragrafu, gdyż nie ma rzeki a Pełtew jest zakryta, w innych miastach „zgorszenia" z tej przyczyny zaprawdę bywają nie wielkie, a gdybyśmy chcieli bardzo skrupulatnie ścigać osoby przekraczające ten paragraf, to trzebaby zamknąć do aresztu całą fortecę w Przemyślu, której załoga w sprzeczny z ustawą sposób używa kąpieli w Sanie.

Podsumowując całą prelekcyę, p. dr. Łoziński przyszedł do wniosku, iż obrona prawna przed zgorszeniem i innemi przestępstwami psychicznemi, jest niedostateczną i że specyalnie nowy kodeks karny nie posiada tych wszystkich cnót, które mu przypisują, jakkolwiek teoretyczny postęp jest w nim widoczny i nie da się zaprzeczyć. Niestety, kryteryum zbrodni psychicznej jest tak obszerne, a czasem nawet nieuchwytne, że jeszcze długo tolerować będziemy musieli w społeczeństwie jednostki, o których prawo zawyrokuje, iż są bez zarzutu, a sąd moralności powie o nich, iż są skończonymi łotrami.

Odezwa Od Wydziału „Przytuliska polskiego" w Wiedniu, otrzymujemy następującą odezwę:

„Z rozpowszechnieniem i potanieniem środków komunikacyjnych, wzrósł też, w sposób nadmierny, ruch ludności, osobliwie takiej, która szuka lepszych warunków istnienia, jak te, które w kraju swoim znaleźć może. — Często nie umiejąc nawet czytać i pisać — nie mówiąc już o znajomości obcego języka, nawet obciążonych rodzinami, puszcza się wielu w świat szeroki — między obcych — za zarobkiem, za chlebem!

Uzasadniona potrzeba — często jednak i lekkomyślność, rzuca biedaków w wir tego ruchu, w którym wielu przepada, a nie wielu tylko dobija się jakiej takiej egzystencyi; znaczna jednak liczba, wśród cierpień i niedostatku, staje się ciężarem swoich i obcych! Działanie więc przeciwko smutnym następstwom tego ruchu, obudzonego pośród dzieci ziemi naszej, podanie pomocnej ręki rzeczywiście potrzebującym, pod firmą doraźnego wsparcia, wyszukiwanie pracy i zajęcia, udzielanie wskazówek co do miejscowych stosunków, wspieranie podupadłych bez własnej winy, wspomaganie chorych, ułatwianie powrotu do kraju i t. d, oto zadanie, którego spełnienie, stowarzyszenie humanitarne: „Przytulisko polskie w Wiedniu", postawiło sobie za cel swego działania.

W przeciągu dwunastoletniej pracy naszej we wskazanym kierunku, nie tylko, że udało nam się w wielkiej części ochronić rodaków mieszkających w Wiedniu od natręctwa i żebraniny, nie tylko powiodło się nie raz według słów Pisma św.: „zgłodniałego nakarmić, pragnącego napoić, błądzącego naprowadzić", ale także wielu, za pomocą doraźnie udzielonego poparcia, zapewnić stałe i zyskowne zajęcie i utrzymanie siebie i rodziny!

Z wdzięcznością tutaj naznaczyć należy; że miejscowe Wysokie Władze, jakoteż Zarządy kolei tak państwowych jak prywatnych, usiłowania nasze uznając, nie odmawiają bezpośredniego współdziałania.

Nie mając oprócz szczupłej fundacyi ś. p. Zachorskiego, żadnych stałych dochodów, jedynie tylko dzięki szczodremu poparciu Wysokiego „Koła poselskiego polskiego" w Wiedniu, Wysokiego Wydziału krajowego, niektórych ofiarnych Wydziałów powiatowych i Rad miejskich, jakoteż kilku patryotów i przyjaciół ludzkości, byliśmy w stanie, acz z trudnością, uczynić zadość potrzebie najnaglejszej. Wzmagają się jednak te potrzeby z roku na rok, a środków nie przybywa! Sądzimy więc, że w obec doniosłości celu, tak ci dobroczyńcy, co nas dotąd hojnie wspierali i nadal swej pomocnej nie cofną dłoni, ale o ile możności, pomnożyć raczą datki swoje, jak również, że i nowi, których dojdzie odezwa i prośba nasza, zechcą ocenić działalność naszą i staną chętnie w szeregu tych, dla których wskazówką w postępowaniu jest zasada: że wspieranie swoich nie jest zasługą, ale obowiązkiem!

„Przytulisko polskie" w Wiedniu poleca się więc poparciu rodaków!

Łaskawe datki prosimy przesyłać na ręce p. Władysława Struszkiewicza posła do Rady państwa w Wiedniu VIII, Florianigasse 3.

Wiedeń w listopadzie 1893.

W imieniu Stowarzyszenia „Przytulisko Polskie": *August Łoś*, prezes; *Wład. Struszkiewicz*, wiceprezes; *St. Fałat*, sekretarz.

W obronie ekonomów. Otrzymujemy następujący list: Czytałem w numerze 269 *Przeglądu* artykuł o ucisku narodowości polskiej, pisany przez księdza i pozwolę sobie odpowiedzieć Wielebnemu księdzu, że myli się w niektórych rzeczach. I tak pisze on, że niższa służba po naszych dworach i folwarkach, przyczynia się także do osłabienia polskości w ludzie, gdyż karbowi i ekonomi mówią do robotnika Polaka po rusku. Prawdą jest, że często tak się dzieje, lecz winni temu sami polscy księża. Ekonom, prywatny oficyalista jest tylko na rok zgodzony, tak samo karbowy, podczas gdy ksiądz lata a nawet często życie całe w swej parafii stale mieszka i owieczki swoje od maleńkości uczy i strzeże. Ekonom przeto, gdy przybędzie do nowego majątku, to stosuje się do istniejącego już stanu rzeczy, zwłaszcza, że ma do czynienia już z robotnikiem w wieku starszym, który się nie da przerobić. Trudno przeto, żeby ekonom nauczył Jana, czego Jasia nie nauczyli, i aby wiedział czy ten robotnik Polak, jeśli tylko po rusku mówi, w domu i w kościele nawet.

W szkole przeto, w kościele i w domu ksiądz najłatwiej wpoi rozmową, nauką i przykładem w dzieci polskie piękno mowy ojczystej i zachęci, aby strzegły wiary ojców swoich, a kiedy ziarno do brego posiane będzie, z pewnością ekonom nie popsuje. Lecz przykro, że muszę już całą prawdę wypowiedzieć. Od kiedy jestem na wsi a jestem lat kilka i w rozmaitych stronach, księdza polskiego nie widziałem tu, chyba do chorego lub po umarłego, a dzieci tymczasem uczą się od braci Rusinów i wiary i mowy i pacierza, aż sami nie wiedzą kiedy Rusinami się stają z mowy i obrządku chociaż polski chrzest otrzymali. Tu więc przyczyna złego: parafie duże, ksiądz nie ma czasu i daleko, Pan Bóg wysoko, a biedny ludek polski mówi i chwali Boga jak mu lepiej i wygodniej. Suchostaw 28 listopada 1893.

Franciszek Bieniasz, ekonom.

Szczęśliwem dziecięciem jest córeczka prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jeżeli ilością i jakością zabawek można mierzyć szczęście dziecięce. Pan prezydent nie przyjmuje żadnych podarunków, kto zaś chce dać prezydentowi upominek, może go ofiarować maleńkiej Ruth, z warunkiem, aby przedmiot nie wychodził po za sferę zabawek dla wieku młodocianego miss Ruth. To też w Białym Domu w pałacu prezydenta mieści się w osobnych pokojach cały magazyn zabawek wszelkiego rodzaju, a z nich niektóre są bardzo kosztowne. Znajdzie tam lalki w ubraniu, naszywanem perłami i złotem, znajdzie garnitury z mebelków z kości słoniowej, znajdzie naczynia kuchenne ze szczerego złota lub srebra. Prześliczną jest karetka pokojowa, podarunek pani Grant, zrobiona z najpiękniejszego szyldkretu. Bielizna lalek maleńkiej córeczki prezydenta składa się z najkosztowniejszych batystów i koronek. Bibliotaczka zawiera dzieła dla wieku dziecięcego, ilustrowane pracami ręcznemi pierwszorzędnych malarzy amerykańskich. W ostatnich czasach wydawca *New-York-Heralda* nadesłał miss Ruth prześliczny ekwipażyk, zaprzężony w rasowe kucyki szkockie.

Ze Złoczowa piszą nam:

Na rzecz Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się w niedzielę 3 bm. w sali magistratu koncert, w którym współudział przyrzekli: p. R. Semkowicz pianistka, uczennica konserwatoryum muzycznego w Wiedniu, p. Słomkowski skrzypek, p. Borkowski śpiewak, p. Hedwig wiolonczelista i p. Jackl skrzypek opery lwowskiej.

Zmarli. Ks Łukasz Lachowicz, gr. kat. proboszcz w Kałaharówce koło Skałatu, umarł w 64 roku życia a 38 kapłaństwa. — Katarzyna Zdzieńska, żona pocztmistrza, umarła w Dąbrowie, przeżywszy lat 71. — Dr. Józef Man, sekundaryusz szpitala żydowskiego, umarł we Lwowie, przeżywszy 31 lat.

Myśli.

Nigdzie przed nędzą ten się nie uchroni,
Kogo przekleństwo dobroczyńców goni.

Literatura i Sztuka.

* **Program** wieczorku gimnastyczno-wokalnego który się odbędzie w niedzielę 3 bm. w „Sokole" ku uczczeniu dziewiątej rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu: Słowo wstępne; Sołtys „Hymn Sokołów" odśpiewa chór Sokoła; Ćwiczenia laskami; Wszelaczyński a) Mazurek b) Obawa, odśpiewa druh Bojarski; Chopin „Marzenie", Maszyński „Las", odśpiewa chór Sokoła; Ćwiczenia maczugami; Deklamacya „Tężmy się, bracia" wygłosi druh Władysł. Janikowski; Żeleński „Morze" Liebe „Zobaczym się", odśpiewa chór Sokoła; Budowanie piramid na wolno stojących drabinach. Początek o szóstej wieczorem.

Głosy publiczności.

Kochawina. Dalsze ofiary na kościół N. M. P. od 14 marca do 1 sierpnia:

Widajewiczowie z Wołcniowa jako wotum dziękczynne za wszystkie łaski i opiekę M. B. prosząc o dalszą 1000 i na mszę św., Sr. w. z Rozwadowa z prośbą o błog. dla rodziny 1, Sabina Romanowska z Duranowa „Matko N K. racz pobłogosławić w pracy" 5, Izabela Lewandowska z Przebieczan uczyniony ślub 10, E. K na intencyę dzieci 2, J. F. Mar... ze Lwowa z prośbą o pociechę w utrapieniu 1, J. i E. Sawczyńscy z prośbą o wysłuchanie życzeń 1 i na mszę św., J. R. z Kurowic prosząc cudowną M. B. o pomyślność i zdrowie dla dzieci 2, N. N. „Pod Twoją obronę uciekamy się św. Boża Rodzicielko 1, M. Skólska ze Lwowa do M B. o błogosławieństwo dla rodziny 1, L. R. ze Lwowa o polepszenie bytu 1, Ida Glatz ze Lwowa o wysłuchanie prośby 2, B F. z Bobrownik o pomyślne załatwienie interesu 3, Hoszowski z Kuleszówki o zdrowie siostr 1 i na mszę św., Marya Renier z Trześniowa za doznane łaski 1, Celina Dominikowska ze Lwowa o zdrowie dla siebie i syna 1, Kolasińska wotum za uzdrowienie 1, Wiktorya Dorożyńska z Borszczowa jako wotum dziękczynne za jedną łaskę 2, M. ze Lwowa o łaskę i pomoc w troskach 2, N. R. z Butyn z podzięk. za doznane łaski 1, Niewiadomski z Jarosławia dziękując za uratowanie synka od nieszczęścia 2, Zofia Henryka z Sokala 1, Wierzchlejski z Kabarowic na intencyę Adasia 5 i na mszę św., hr Bnkowska z Szlachciniec 4, K. Potocka ze Lwowa prosząc o zdrowie dla siebie i rodziny 2, ks Wł. Bartz z Czerniowiec dzięk. za uzdrowienie 5, Bronisława Schmidt z Bochni 2·40, K. J. ze Lwowa jako wotum za doznaną łaskę 1, J. M. K. z Lipicy dolnej prosząc N. P. o zachowanie od klęsk elementarnych 2 i na mszę św, ks. Jan Kozak z Ciężkowic 6, Helena Kolętowska z Delawy 2, ks. Wiktor Bar z Rychcic 2, Józef Eckhardt z Tarnopola 2

Ks. Jan Trzopiński,
administrator, p. Żydaczów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 listopada.

(Z). Ażio i dziś zbito ½ prc. Jeżeli dalej pójdzie w tem samem tempie, to za jakie dwa tygodnie zrówna się kurs złota z relacyą i wtedy rozpoczną się nawoływania, aby kończyć regulacyę waluty, gdyż tak dobra sposobność nie powróci więcej. A co będzie potem, to już wiedzą tylko ci, którzy giełdą trzęsą.— Spekulanci nasi zaczynają nabierać coraz więcej śmiałości, zwłaszcza że kursa naszych walorów na targach zagranicznych są o wiele wyższe aniżeli na naszym. Ogromny ruch panował dziś w walorach bankowych, kolejowych i w rentach. Haussa rozwinęła się na całej linii, wszelako nie utrzymała się do końca, przed zamknięciem giełdy bowiem rozeszła się wieść, że najżywotniejszy, najruchliwszy ze wszystkich instytutów finansowych włoskich „Credito Mobiliare", w którym cały świat kupiecki Włoch czerpał gotówkę, znajduje się w przededniu bankructwa. Akcye jego spadły dziś o 50 franków, z 235 na 185.

Pod wpływem tej wiadomości utraciły kursa część porannych zwyżek. Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 342·25, węgierskie 417·—, Anglobanki 153·50, Uniony 255·—, Bankvereiny 123·50 Länderbanki 251·75. Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 260·50, Elbethale 240·—, Renta papierowa 97·65, srebrna 97·40, austryacka złota 117·30, 4% austr. renta wal. kor. 96·40, węgierska złota 115·75, 4% węgierska renta wal. kor. 94·40, dukat 5·86, 20-frankówka 9·89—, marki 12·18, ruble 1·30½

§ **Wiedeń** 29 listop. Spirytus 15.80 do 15.90.

Telegramy „Przeglądu".

Czernichów 1 grudnia (pryw.) Z powodu wydalenia jednego ucznia w tutejszej szkole rolniczej, reszta zagroziła Dyrekcyi wystąpieniem w razie nie cofnięcia tego postanowienia. Dyrekcya zamknęła zakład i doniosła o tem Wydziałowi krajowemu telegraficznie.

Wiedeń 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów postawił dep. Lienbacher wniosek dotyczący uwzględniania mniejszości przy wyborach do komisyi.

P. Zallinger interpelował rząd, czy prawdziwe są doniesienia dziennikarskie, że ze względu na to, iż w tym roku zarówno wilia Bożego Narodzenia jak i dzień św. Sylwestra przypadają w niedzielę, przeto w oba dnie te ma być zawieszony odpoczynek niedzielny. Mówca zwraca uwagę, że podobne zarządzenie wydać można tylko w porozumieniu z władzami kościelnemi.

Następnie podjęto debatą nad nowelą o obronie krajowej.

P. Dipauli żalił się na nadmierne ciężary wojskowe i oświadczył, że razem ze swymi przyjaciółmi politycznymi wstrzyma się od głosowania.

P. Formanek sprzeciwił się przedłożeniu z tego powodu, że w sprawie tej tylko Sejmy są kompetentne. Nadto wytaczał mówca rozmaite skargi na złe obchodzenie się przełożonych z żołnierzami.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb bronił przedłożenia i wykazywał, że Austrya nie winna temu, że wydatki na wojsko zwiększają się z każdym rokiem. Wina spada na inne mocarstwa, które ustawicznie się zbroją. Austrya musi iść w ich ślady, bo gdyby tego nie zrobiła, to jużbyśmy mieli obce wojska w kraju. Mówca nie wierzy, ażeby ci, którzy występują przeciw przedłożeniu, czynili to z przekonania. Oponują oni dla tego, bo wiedzą, że i bez nich ustawa ta będzie miała zapewnioną większość. W dalszym toku swej mowy bronił minister instytucyi wojskowych sądów honorowych, wykazując, że w wielu wypadkach zapobiegają one pojedynkom.

W sprawie maltretowania żołnierzy zarządził minister surowe dochodzenia co do wszystkich faktów, podniesionych w parlamencie i winni nie ujdą zasłużonej kary. W końcu oświadczył mówca, iż jako minister obrony krajowej nie sprzeciwia się bynajmniej rozszerzeniu prawa wyborczego.

Pos. Widmann oświadczył, że i on i cała lewica głosować będą za przedłożeniem, gdyż ma ono wielkie znaczenie dla mocarstwowego stanowiska monarchii.

Pp. Klaicz i Bianchini przemawiali przeciw noweli. Bianchini utrzymywał, że Austryi grozi niebezpieczeństwo nie od strony Rosyi, ale ze strony Niemiec i Włoch. Nadto domagał się Bianchini, aby język krajowy był językiem służbowym w obronie krajowej.

Referent p. Popowski, w ostatecznem przemówieniu, zbijał wszystkie wywody przeciw przedłożeniu. Mówca wykazywał, że Rosya już przez swój nadmierny obszar stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla Europy. Następnie dosadnymi przykładami ilustrował mówca słowiańską tolerancyę Rosyi. Oto nie wolno tam głośno mówić po polsku w miejscach publicznych.

P. Vaszaty woła: W Austryi nie wolno oficerom ani kadetom nawet korespondować ze sobą w ojczystym języku.

P. Popowski, wobec ustawicznych przerywań Vaszaty'ego na ten temat, oświadcza, iż potrzeba wielkiej bezczelności, aby stosunki austryackie na tem polu porównywać z rosyjskimi. Panowie ci, którzy w Rosyi widzą swój ideał, mogliby od swych rodaków, osiadłych w Rosyi, dowiedzieć się, jakieby ich tam szczęście czekało, jakie to są tam skutki rozporządzeń językowych.

Ponieważ Vaszaty, mimo kilkakrotnych upomnień wiceprezydenta Kathreina, nie przestał przerywać mówcy, przeto udzielił mu przewodniczący nagany.

W końcu polemizował p. Popowski z wywodami p. Kronawettera, który wtedy dopiero będzie głosował za nowelą, jeżeli zaprowadzone zostaną bezpośrednie wybory. Gdyby każdy z posłów czynił w ten sposób zależnem przyznanie kwot na uzbrojenia monarchii od spełnienia tego lub owego życzenia, to moglibyśmy utracić wraz z państwem wszystkie nasze prawa.

W głosowaniu imiennem uchwaliła izba 170 głosami przeciw 61 przejść do debaty szczegółowej nad tą nowelą. Debata ta odbędzie się dzisiaj.

P. Bareuther postawił nagły wniosek o zmianę ustawy z 5 maja 1869 w tym kierunku, aby rząd obowiązany był znieść bezzwłocznie wszelkie rozporządzenia wyjątkowe, jeżeli parlament ich nie zatwierdzi. Nagłość tego wniosku odrzucono 126 głosami przeciw 63.

P. Pernerstorfer wniósł interpelacyę w sprawie wrzekomo nielegalnego postępowania władz z socyalistami w Galicyi.

Na tem zamknięto obrady. Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Berlin 1 grudnia. Parlament przekazał komisyi budżetowej wszystkie główniejsze rozdziały preliminarza. Caprivi miał na wczorajszem posiedzeniu mowę skierowaną przeciw antysemityzmowi i przeciw socyalizmowi.

Peszt 1 grudnia. W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj debata nad budżetem obrony krajowej. Minister Fejervary wykazywał, że węgierscy honwedzi dosięgli możliwie najwyższego punktu doskonałości. Aby wykończyć zupełnie organizacyę węgierskiej obrony krajowej, potrzeba jeszcze 1.150 oficerów. Trzeba się będzie o nich postarać najdalej w ciągu lat sześciu częścią przez awans, częścią przez przeniesienie pewnej liczby oficerów z armii stałej do obrony krajowej, wreszcie przez nominacyę oficerów rezerwowych. O germanizacyi w obronie krajowej mowy nawet nie ma. Honwedzi byli i zostaną oddziałami czysto węgierskimi.

W końcu wykazywał minister, że zarząd armii czyni wszystko możliwe, aby zapobiegać samobójstwom w wojsku i karze surowo każde maltretowanie żołnierzy. Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś.

Wiedeń 1 grudnia. Jeden z pierwszorzędnych włoskich instytutów finansowych „Credito Mobiliare" zawiesił wczoraj wypłaty. Zarząd tego instytutu stara się o uzyskanie sześciomiesięcznego moratoryum.

Wiedeń 1 grudnia. *Vaterland* z upoważnienia sfer kompetentnych oświadcza, że wszystkie doniesienia dzienników o zaprowadzeniu rosyjskiej liturgii w kościele katolickim w Rosyi, o zaprowadzeniu rosyjskich kazań i śpiewów w kościołach w Polsce są oszczerstwem. Nadto podaje *Vaterland* w krótkości przebieg rokowań dyplomatycznych Leona XIII z Rosyą. Akta papieskie, odnoszące się do tej sprawy, obejmują pięć grubych tomów.

Wiedeń 1 grudnia. Cesarz przyjmował na wczorajszej audyencyi wiceprezydenta Izby posłów p. Dawida Abrahamowicza i radzcę dworu Halbana.

Cesarzowa odjechała wczoraj wieczorem do Miramare, skąd odpłynie jutro w podróż morską, która potrwa kilka miesięcy.

Paryż 1 listopada. Na usilne nalegania Carnota i Spullera, który przedstawiał jak trudno mu przychodzi złożyć nowy gabinet, podjął się wreszcie tej misyi Kazimierz Perier. Objąć ma on tekę spraw zagranicznych, sprawy wewnętrzne objąć ma Raynal, Burdeau tekę finansów, a Spuller tekę sprawiedliwości.

Bruksela 1 grudnia Książę kobursko-gotajski przybył tu w odwiedziny do króla Leopolda.

Paryż 1 grudnia. Zapewniają, że Kazimierz Perier dziś jeszcze złoży gabinet. W skład jego wejdą: Raynal, Burdeau, Spuller, Dubost, jenerał Mercier, Laffon, Loubet, Delacasse i Jounart.

Do „Ajencyi Havasa" donoszą z Rio-Grande, że powstańcy brazylijscy odnieśli wielkie zwycięztwo koło Bage i pojmali jenerała wojsk rządowych Isidora i cały sztab jeneralny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 grudnia 1893.

HOTEL ŻORŻA. R. Truskolaska ze Streptowa. M. Sobolewska z Krakowa A. Rakowski z Królestwa Polskiego. J. Siegles-Eberswald z Krzeszowic. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Dr. J. Horodyski z Kociubiniec. M. Szafer z Mielca. K. Heinrich z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Maramorosz z Kołomyi. K. Graczyński z Cieszyna. W. Kerp z Gladbach. B. Egger z Wiednia. G. Stingl z Wiednia. G. Basch z Wiednia. S Lichtenstein z Wrocławia. O. Schwarzer z Wiednia. J. Kolubars z Przemyśla. K. Gaertner z Wiednia. J. Ragendorfer z Tryestu. A. Tischler z Wiednia. A. Herbst z Wiednia. B. Gottlieb z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. P. Heynowa ze Złoczowa. Ks F. Majewski z Maryampolu. J. Krzyszkowski z Mierzyna. H. Gayer z Trembowli.

HOTEL METROPOL. B. Brükman z Pesztu. M. Babiss z Wiednia. M Ilaner z Wiednia. J. Pokorny z Budapesztu. S. Markus z Jass. D. Stankiewicz z Janowa. B. Żukiewicz z Rozołupki. Bauer z Mikołajowa. S. Ilszyński z Wiednia. D. Lisiński z Gracu. S. Dulberg z Jass.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 1 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215· - do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 259·50 do 262·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 380· — do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·70 do 101·40, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 99·90 do 100·60. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.— do 98·70, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. 99·30 do 100.50.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 99·80 do 100·50 4% z roku 1891 95·80 do 96·50 4% z roku 1893 96·— do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95· Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.30·25 do 1.32 —. 100 marek niemieckich 61·— do 61·60.

Wiedeń dnia 1 grud. (godz. 12 w południ.) Kredyty 341 65, kred. węgierskie —.—, Anglob. 152.25, Uniony ——., Bankvereiny —·,— Länderbanki 252.—, Akcye tytoniowe 199.—, Staatsbahny 309.15, Lombardy 105.50, Elbethale —.— Renta papierowa ——, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61.27, Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

(Zegar lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy		
Krakowa	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	**11·33**	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	8·31	**10.56**
Stryja	—	—	7·21	10·26	8·41
Bełzca	—	—	9·56	**7·21**	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·06	6·01	**6·36**	**9·41**	9·35
Podwołoczysk	2·48	**10·02**	**6·21**	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Czerniowiec	**10·10**	—	**7·11**	7·59	12·51
Stryja	—	—	**1·08**	9·06	**9·52**
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biorze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie Teatralna 3, Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego

Lwów, Hetmańska 24, oraz Związek kołek rolniczych **w Krakowie.**

5 kg. franco: karafioły, marony, cytryny 1 zł. 50 ct. Wino czerwone „refosco" 2 zł. 56 ct. sztuka. Ananas świeże 3 zł. 50 ct. Granaty 18 ct. wysyła Edward Kaczorowski Triest. 3045 4-6

Koncypient notaryalny znajdzie zaraz umieszczenie w kancelaryi notaryalnej w Tyczynie. 3054 3-3

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu korzennego i mącznego po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty liche albo fałszowane taniej sprzedawać można. Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. 3075 2-6

Na św. Mikołaja poleca Karol Ballaban, rożki, Figi wiankowe i sułtańskie, Daktele Marokańskie Aleksandryjskie i Calafat, Rodzynki, Malaga, Orzechy istryańskie, Migdały w łupkach. 3077 2-3

Agronom z 12 letnią praktyką w większych majątkach, młody, zdolny energiczny, obznajomiony dokładnie z wszystkiemi gałęziami w zakres gospodarstwa wchodzącymi, władający językiem polskim i biegle niemieckim, żonaty, poszukuje od 1 stycznia 189[illegible] lub poźniej posady samoistnego ekonoma. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: W. S. Dobromil. 3044 2-3

Do sprzedania willa piętrowa blisko miasta położona, w najlepszym stanie. Szczegóły blisze w biurze adwokata Dra Tabaczyńskiego Akademicka 3. Pośrednictwo wykluczone. 2825 12-15

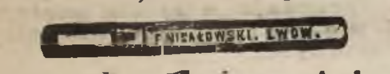
Aparat do piwa na 4 pompy, nowy, kuty kocioł w najlepszej jakości do sprzedania w handlu Karola Ballabana we Lwowie 3016 2-8

Koniak tokajski tylko z czystego wina robiony gwarantuję za naturalność. Tysiące znawców uznało za najlepszy. Duża flaszka kosztuje tylko 1·50 jedynie do nabycia w składzie Jana Bodnara. Akademicka 20. Proszę raz kupić, aby się przekonać o dobroci. 2833-9-10.

Kury Plymuthrocki z gór skalistych północnej Ameryki, bardzo ładne, wielkie, wytrwałe i nadzwyczaj nośne, za które od Król. Ministerstwa Rolnictwa w Węgrzech 1891 otrzymałem pierwszą nadgrodę i złoty medal. Mam do odstąpienia kilka par, i osobno koguty. Helena Podivin w Wązownicy, poczta tamże. 3038 2-3

1.000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki



po złr. **1** i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

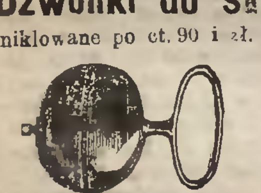
Przy odbiorze 5 000 sztuk, poczta **franco.**

Stanisław Horszowski Lwów, Fortepiany, pianina, instrumenta mechaniczne. Na raty. Illustowane cenniki gratis.

Rękawiczki damskie i męskie i wizytowe, znane z dobroci i kroju (krój Victorya) polecają T. Gorzki i S. Szydłowski Lwów, plac Maryacki 8 róg Hetmańskiej. 3061 1-2

Dzwonki do sań

kuliste, niklowane po ct. 90 i zł. 1 poleca



Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Rutynowany ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Adres: Sawiński poste restante Tarnów. 3037 1-1

Nieodwołalnie wspaniałe wodospady **Niagary** i Ameryki północnej w słynnej panoramii królewskiej, plac Halicki 12 do Poniedziałku. W poniedziałek Egipt, Piramidy, Suez. Wstęp 25. uczniowie 15. 3089 1-2

Najlepsze w świecie pierniki poleca cukiernia **J. Zimmera** ul. Akademicka Filia Rynek dom przechodni, dawniej Andriolego. 3085 1-10

Wszelkie wyroby młynarskie zaprowadziłem dla wygody Szanownych odbiorców w moim handlu towarów korzennych przy ul. Batorego l. 2 we Lwowie. Z wysokim szacunkiem Leonard Solecki. 3026

Poszukuję rutynowanego rządcy dóbr do większego majątku od 1go Stycznia 1894. Zgłoszenia przyjmuje Aleksander hr. Piniński w Suszczynie, poczta Mikulińce. Informacyj bliższych udzielić może p. E. Cwierzewicz, dyrektor dóbr Grzymałów. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 3090 1-3

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odznaczone 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych

Pudr książęcy biały nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędziem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy, oprócz przyjemnej białości nadaje twarzy piękny naturalny cielisto-różowy odcień. Małe pudełko 70 ct., średni 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Pudr książęcy pudełko małe 70 ct., średnie 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Róż tłusty do nadania najpiękniejszego rumieńca policzkom słoiczek 60 ct.

Orjentalina kremowa (pudr w płynie) nadaje twarzy śliczną naturalną białość, świeżość i delikatność, flakon 1.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Pomady do przytrzymania i ułożenia włosów z różnemi zapachami.

Pomadka różana

do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.

Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia ręce. Flakon 50 ct. 2441

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism peryodycznych.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franco gratis.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuzkim. 2997

Na św. Mikołaja!

Nowo otworzony magazyn zabawek dziecinnych, gier towarzyskich galanteryi i perfumeryi

Kauczyńskiego i Oberskiego

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7,

poleca:

Robótki dla panienek od 75 ct. do zł 5 Gry towarzyskie warszawskie od zł. 1. Pedagogiczne łamigłówki od 35 ct. Latarnie magiczne od zł. 1·50 do zł. 25. Dary Frőbla od 35 ct. Gimnastykę pokojową od zł. 7·50. Eksperymenta elektryczne od zł. 4. Okręty parowe, Koleje parowe od zł. 6. Wielki wybór na nowszych zabawek mechanicznych od ct. 70. Welocypedy z konikami po zł 16. Welocypedy na kołach bicyklowych od zł. 9. Instrumenta muzyczne po cenach fabrycznych.

Cenniki illustrowane gratis. 3 071 2-3

2938

A. KRZYSZTOFOWICZ

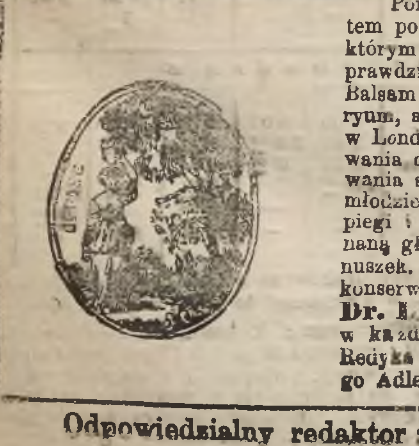
we LWOWIE, plac Halicki liczba 2, otrzymał w wielkim wyborze

NOWOŚCI DEKORACYJNE

MATERYE na meble, różnorodne.
PLUSZE wełniane, jedwabne i niciane.
HAFTY dekoracyjne, chińskie, japońskie i tureckie
MAKATY I GOBELINY.
PORTYERY wełniane, jedwabne i bawełniane

FIRANKI koronkowe, tiulowe i gazowe.
SKÓRKI angorowe.
KOZY indyjskie.
PARAWANY I EKRAMY.
KAPY I SERWETY jedwabne, wełniane i pluszowe.
KOCYKI I DERKI.
CERATY na meble, stoły i posadzki.

Osobny oddział na:
DYWANY perskie, smyrneńskie, tureckie i angielskie.
DYWANY na otomany i poduszki.
DYWANY, KOCE I Linoleum do wyścielania całych pokoi.
DEPTAKI wełniane, jutowe, strzyżone i żaglowe.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Ryelluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Ba sam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze nierównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alf. Plumenthala i w droguery A. Haas. 88-?

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po zosceniu zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	złr. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange do Lond	[illegible]
Wysiewki herbaciane	1·[illegible]
Wysiewki najlepsz. herbat	1·[illegible]

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

P. T. Panom Oficerom w rezerwie

poleca swój bogato zaopatrzony skład

H. ROSENTHAL

ces. i król. dostawca nadworny

Zakład mundurowania

P. p. Oficerów i Urzędników

Lwów, ul. Kopernika l. 9.

Cenniki bezpłatnie i franco 2359 3-4

Łyżwy



Halifax bardzo dobre para złr. 1·50. Halifax ze stalowemi nożami para złr. 2·20. Halifax ze szerokiemi nożami para złr. 3·50. Halifax niklowane zwykłe para złr 3·50. Halifax niklowane z szerokiemi nożami para złr. 5·50. Halifax damskie nie niklowane para złr. 1·50. Halifax damskie niklowane para złr. 3 **Merkur** albo Helwetia para złr. 3·20. Merkur damskie, niklowane z szerokiemi nożami para złr. 6.

Jackson Haines nie niklowane para złr. 5. Jackson Haines niklowane para złr. 6. Jackson Haines niklowane, model z Grazu para złr. 7. Łyżwy żelazne z rzemykami para złr. 1. Para pasków do Halifax ct. 30

poleca w największym wyborze

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Cenniki ilustrowane do dyspozycyi. 2888

Dla członków „Sokola", Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu lub franco do każdej stacyi pocztowej.

LICHE TUTKI psują zdrowie!

Senzacyjne nieklejone **tutki** franc. **Sanitas** z odtłuszczoną watą Dra Brunsa w każdym munsztuku są **wyrobem** uznanym przez palących **za najlepszy.** 2960

1000 tutek Sanitas w eleg. pud. złr. 1·80.

Zlecenia nad 8000 tutek wysyła franco odwrotną pocztą:

Skład komisowy franc. tutek **„Sanitas"**, Lwów, plac Kapitulny l. 8.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najlepsza oliwa do lamp.

Najprzedniejsza oliwa do lamp.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej 20 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 2 676 6-15

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie"

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 2690 9-15

po cenach moskiewskich

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne.

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.

Nowości z konfekcyi damskiej

MATERYE wełniane i jedwabne

na suknie damskie w wielkim wyborze i najtaniej

poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3. 28 2 3-3

Bardzo dobre oprocentowanie

włożonego kapitału dająca nowa piękna **kamienica we Lwowie** z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Bliższe informacye udziela z grzeczności Wielm. **M. Jonasz**, dom bankowy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. 3056

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9-?

KAROL HORNUNG

pracownia stolarska parowa nowo urządzona

WE LWOWIE, ulica Cicha l. 3.

Chcąc pokonać trudności jakie zachodzą przy wyrobach drzewnych, poświęciłem dłuższy czas na urządzenie pracowni o najnowszej konstrukcyi maszyn parowych, na których wykonuje wszelkie roboty stolarskie, drzwi, okna i inne roboty budowlane, w rozleglejszym okresie, po możebnie niskich cenach z doborowego suchego materyału.

Mam na składzie gotowe posadzki jodłowe, sosnowe i dębowe, listwy do podłóg (Sesselleisten) opaski (Verkleidungen), listwy do krycia szpar (Deckleisten) łaty pod dachy blaszane i inne, przyjmuje deski do hyblowania, fugowania i nutowania na podłogi zwykłe, toż samo przyjmuje dla Pp. stolarzy obrabianie i profilowanie drzewnych części składowych do wyrobów stolarskich. 3044 1-8

W środę ciągnienie.

Wielka 50 centowa loterya z Laspruau.

Główna wygrana 50.000 złr.

Losy po 50 ct. otrzymać można u pp. M. Jonasza, Kitz i Stoff A. Schellenberga i Syna, Sokala i Liliena, Jakóba Stroh A. Ch. Werfla i Schellenberga i Kreysera. 2928

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod operniklem". Lwów

ul. św. Ducha (ulica Teatralna l. 3. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 840

Osobiste porozumiewanie się Wnych służbodawców ze sługami nastąpić może każdej Niedzieli od godz 9 rano do 3ej popołudniu w biórze **Swiderskiego w Tarnowie.** 1841

Pierwsze

Towarzystwo tkaczy

od r. 1882

istniejące



w Korczynie

obok

KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, drelliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco, 1017 49-74 **DYREKCYA.**

BIELIZNĘ

męską i dziecinną

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

handel płócien bielizny i pościeli

Lwów, plac Marjacki l. 8

2981 3-12

CEMENT

Wapno hydrauliczne, Gips, Asfalt, Płyty izolacyjne, Kit do okien, Kit do żelaza (Eisenkitt), Kit miniowy (Miniumkitt), Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy krystalizow., Siarczan żelaza, Ter gazowy, Ter drzewny, Tektury na dachy, Farby do fasad, Carbolineum, Antimerulione, Kresolina, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Naftalina.

Pokost naftowy

do smarowania parkanów, sztachetów, belek, desek i t. p.

poleca 1640 9—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

DAMSKIE

POŃCZOCHY

i

SKARPETKI

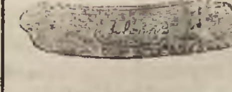
dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien

JANA RIEDLA

1763

we Lwowie.



Na lepsze BRZYTWY

SZWAJCARSKIE ARBENZA

nadają się do każdego włosa, golą przyjemnie i gładko, nierdzewieją a raz wyostrzone na pasku golą najmniej 50 razy. Każdą brzytwę daje na 1-miesięczną próbę, gdyby się okazała złą mieniam na inną, lub zwracam pieniądze. Cena z ostrzem nieruchomem 2·50, z ruchomem 2·80, każde następne ostrze 85 ct. Paski do obciągania od 1 zł. Pendzle do golenia od 80 ct. Mydła najnowsze od 25 ct. Mydlarki i lustra w najlepszym wyborze poleca

S. PIELECKI LWÓW

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

LAKIERY

angielskie i francuskie

Pokosty

trzykrotnie gotowane.

FARBY

w najlepszych gatunkach

poleca 1155 3-3

najstarsza we Lwowie firma

W. CZOPP

założona w roku 1843.

Dla Towarzystw opust.

Łyżwy

Halifaks bardzo dobre para	1·25
„ ze stalowemi nożami	1·80
„ ze szerokiemi nożami	2·75
„ niklowane zwykłe	2·50
„ „ ze szer. nożami	5·—
„ damskie niklowane	2·50
„ „ nie niklowane	1·40
Merkur albo Helwetia	2·75
Jackson Heines nie niklowane	4·50
„ „ niklowane	6·—

Para pasków do Halifaks 30 ct.

poleca w największym wyborze

Bolesław Cybulski

we Lwowie, plac Marjacki l. 5.

Cenniki illustrowane gratis.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik [illegible]ski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.